OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-33. Skrytka poczt. Kraków 1, Nr 538. Telefon administracji Nr 595-32. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł 80.—.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 5-6 • Kraków, 23 lutego 1947 r. Rok XXXIV

POSTULATY PSL POD ADRESEM RZĄDU

(mowa St. Wójcika w Sejmie)

Znane jest już stanowisko Klubu Posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego w odniesieniu do Sejmu z deklaracji Prezesa Mikołajczyka, wygłoszonej z tej Trybuny przy okazji uchwalania ustawy o wyborze Prezydenta.

Jako Klub i jako Stronnictwo jesteśmy reprezentacją szerokich warstw chłopskich, które w sposób bezkompromisowy podejmowały i prowadziły w Polsce walkę o wolność i poszanowanie człowieka, wolność przekonań, o prawo zrzeszania się, o sprawiedliwość, równość wszystkich obywateli zarówno w świetle uprawnień, jak i obowiązków. Walczyliśmy zawsze o poszanowanie człowieka pracy i o uznanie pracy oraz uzdolnień, jako jedynej kwalifikacji do odpowiedzialnego rozmieszczenia obywateli na szczeblach drabiny życia zbiorowego.

Walczyliśmy w sposób bezkompromisowy z reżimem sanacyjnym wówczas, kiedy inni układali się lub co najmniej uprawiali kunktatorstwo.

Od pierwszych dni najazdu hitlerowskiego podjęliśmy pełną determinacji walkę o niepodległość i w walce tej wytrwaliśmy do końca.

W Polsce wyzwolonej, wierni swym zasadom i tradycjom kontynuowaliśmy dalej pracę w służbie dla Polski Ludowej, Demokracji i pokoju zarówno wewnętrznego jak i zewnętrznego.

Dążyliśmy, by naród, nękany najpierw przez reżim sanacyjny, później przez najeźdźcę germańskiego, pozbawiony przez tyle lat możności posiadania reprezentacji, będącej wyrazem jego woli, — mógł wreszcie w wolnych i niczym nie skrępowanych wyborach powołać właściwą sobie repezentację.

W ten sposób między innymi dawaliśmy wyraz swemu legalizmowi, podkreślając, że nie pięść, nie karabin, a kartka wyborcza, jako zjawisko konstytucyjne, winna rozstrzygać wszelkie spory i różnice w patrzeniu na sprawy państwowe. Nie chcieliśmy warstw pracujących, a przede wszystkim chłopów, pozbawiać tej swobodnej możności wyboru, co było niezłomną wolą i pragnieniem niemal całego narodu, a co jednak jest istotą demokracji.

W wyborach tych przejawiła się wola narodu w sposób wyraźny i bezkompromisowy: kształtowania rzeczywistości polskiej na drodze legalnej — naród kartkę wyborczą przeciwstawia sile fizycznej. (Głos: Bandom.)

Jeżeli podniosłem te wydarzenia minionych dni, to jedynie dlatego, by wydobyć z nich pewien sens moralny i wnioski polityczne do działania dla polityka na dziś i na jutro. A tym sensem moralnym, tym praktycznym wnioskiem jest, że siła fizyczna musi ustąpić przed prawem, wola narodu — musi być uszanowana, jeśli nie chcemy pchnąć narodu w odmęt anarchii. (Wrzawa).

Przebija tego rodzaju ocena ostatnich wydarzeń w orędziu Prezydenta Rzeczypospolitej, gdzie w konsekwencji na dalszą drogę pracy podjęte jest wezwanie do pojednania, do pogłębienia miłości bratniej i Ojczyzny — a to wszystko w imię lepszego wypełnienia roli dziejowej, jaką przypadek udziela Polsce.

Jakkolwiek udziałem naszym, jako stronnictwa, zrzeszającego w swych szeregach olbrzymią większość wsi polskiej, w ostatnich czasach było doświadczanie na swych szeregach przemocy, (przerywania) — to jednak zawsze ponad wszystkim stawiamy interes zbiorowości Narodu i Państwa.

Nie mamy do Rządu zaufania (Głos: Oczywiście)..., czemu daliśmy już wyraz oświadczając, że w nim udziału brać nie będziemy.

Mogę natomiast zapewnić imieniem swego Klubu, że wszędzie tam, gdzie w poszczególnych sprawach, dotyczących polityki zagranicznej, tak jak to w dzisiejszym przemówieniu Premiera zostało postawione, i polityki wewnętrznej, gdzie będzie chodzić o istotny interes państwa i demokracji — ustosunkujemy się pozytywnie, pomni, że nie służymy Rządowi, lecz narodowi i państwu. (Oklaski na ławach PSL).

Ze swej strony chcemy podnieść następujące kwestie:

Przyjąć należy, że do czasu uchwalenia nowej Konstytucji podstawą prawno-państwową jest Konstytucja z marca 1921 r. Mała Konstytucja winna tylko regulować luki prawnokonstytucyjne oraz dawać przepisy, niezbędne ze względu na dostosowanie się do dzisiejszej rzeczywistości. (Głos: Mikołajczyk służył sanacyjnej Konstytucji). W waszym gronie są ludzie, którzy sanacyjną Konstytucję robili. Na waszej liście kandydatów był wicepremier rządu sanacyjnego Kwiatkowski.

Uważamy, że należy skończyć z zasadą wydawania nowych przepisów w drodze dekretów. Źródłem prawa winien być tylko i wyłącznie Sejm. (Oklaski na ławach PSL).

2) Dla rozładowania atmosfery i ułatwienia możliwie wszystkim obywatelom powrotu do normalnej pracy państwowo-twórczej winna być uchwalona i lojalnie w całej rozciągłości wykonana jak najszersza amnestia. Inicjatywę Rządu pod tym względem witamy z zadowoleniem. (Wesołość).

3) W imię normalizacji stosunków i pacyfikacji nastrojów należy dać możność społeczeństwu odpowiedniego wyżywania się w codziennej pracy dla państwa. Takimi placówkami dla wyżywania się są instytucje samorządu terytorialnego, zawodowego, placówki gospodarcze, zrzeszenia oświatowo-wychowawcze i t. p. Musi ulec zmianie na tym odcinku dotychczasowy stan rzeczy. W tym celu winny być w jak najkrótszym czasie zarządzone przez Rząd naprawdę wolne i uczciwe wybory do samorządu terytorialnego. Winien być przywrócony prawdziwy samorząd gospodarczy wsi. Spółdzielczość winna wejść na drogę samodzielnego, przy czynnym udziale zrzeszonych członków, rządzenia się, gospodarowania. Czas najwyższy skończyć z komisarycznym, odgórnym kierownictwem tego rodzaju placówkami.

Młodzież winna mieć pełną swobodę rządzenia w swych szeregach organizacyjnych. Odgórne oddziaływania i podporządkowanie młodzieży w imię t. zw. demokratyzacji prowadzi w konsekwencji do oddawania się tej młodzieży pod wpływy czynników najbardziej niepoczytalnych.

Jeśli chodzi o nas — Ludowców, domagamy się od Rządu dania nam możliwości jednakiej na równi z innymi prowadzenia prac w ramach swych ogniw organizacyjnych.

Nie będzie odprężenia w społeczeństwie i nie nastąpi harmonia, jeśli nadal działacze chłopscy będą prześladowani li tylko dlatego, że są peeselowcami, jak to dotychczas ma miejsce.

Mamy w 36 powiatach zawieszoną działalność bez najmniejszych ku temu powodów. (Przerywania. Wesołość). Musi nam być dana możność pracy statutowej w tych powiatach, jak również i wszędzie indziej na równi z innymi partiami.

Nie ma jednolitego wymiaru sprawiedliwości wszędzie tam, gdzie jest różnorodność sądownictwa. Względy wojenne w niektórych wypadkach usprawiedliwiają sądownictwo specjalne. Ale dzięki Bogu, mamy już dwa lata po wojnie. Czas najwyższy usunąć z życia naszego wszelkie narosty wojenne.

Dlatego też uważamy, że Rząd winien co najrychlej zaprowadzić jednolity wymiar sprawiedliwości przez sądy powszechne, likwidując wszelkie specjalne sądownictwo (Wesołość) a przede wszystkim przywrócić niezawisłość sędziowską i nieusuwalność sędziów. Kol. Jagusz został jako prezes Sądu Okręgowego w Warszawie usunięty z tego stanowiska. (Przerywania). Czy w tym wypadku możemy mówić o niezawisłości sędziowskiej.

Z wymiarem sprawiedliwości wiąże się i zasada wolności oraz nietykalności osobistej.

Aresztowanie obywatela, względnie rewizja winny być dokonywane tylko na skutek nakazu sądowego. Trzeba skończyć raz wreszcie z tą dowolnością czynników bezpieczeństwa na odcinku dokonywanych rewizji i aresztowań.

(dokończenie na str. 2-ej)

Orędzie Prezydenta do Obywateli

PAP komunikuje: Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut wydał następujące orędzie do obywateli:

„Sejm Ustawodawczy, powołany przez naród w wyborach dnia 19 stycznia powierzył mi najbardziej zaszczytną, ale też i najbardziej odpowiedzialną godność — Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przyjmuję tę decyzję jako nakaz najwyższego organu reprezentującego wolę i władzę Narodu Polskiego. Zgodnie ze swym sumieniem oświadczam:

Tak, jak dotychczas wszystkie swe siły poświęcać będę służbie Rzeczypospolitej i dobru Narodu.

Obywatele! Doniosłe chwile dziejowe przeżywa dziś Naród Polski.

Odrodzona Rzeczpospoilta dźwiga się szybko z ruin i zniszczenia.

Wspólnym wysiłkiem wskrzesiliśmy życie w zniszczonym barbarzyńsko kraju. Ożywiliśmy zburzoną Stolicę. W ciągu niespełna dwu lat wskrzesiliśmy polskość na Ziemiach Odzyskanych, na których miliony Polaków znów żyje i pracuje dla Polski.

Mimo ciężkich prób nie zmalała wewnętrzna duchowa moc Narodu — przeciwnie, wzrosła jeszcze, wzbogacona hartem i doświadczeniem tragicznych przeżyć.

Bo niezmierzoną i niewyczerpaną mocą twórczą obdarzyła historia nasz bohaterski Naród. Źródłem tej mocy jest najgorętsza miłość Ojczyzny w sercach ludu polskiego.

Miłość Ojczyzny wyzwoliła z niezrównaną siłą bohaterstwo Narodu w dniach cierpień i walki, dała nam zwycięstwo.

Miłość Ojczyzny wskazywała Narodowi kierunek drogi w doniosłej pracy przy odbudowie Państwa.

Miłość Ojczyzny wyprowadziła Polskę Odrodzoną na wielki dziejowy szlak reform społecznych, które wciąż wyzwalają nowe, niewyczerpane zasoby sił twórczych.

Miłość Ojczyzny podyktowała nam słuszną politykę zagraniczną, której celem jest ugruntowanie Niepodległości, trwały pokój i bezpieczeństwo naszych granic.

Bracia!

Pogłębiajmy w sobie to źródło mocy naszej — miłość dla Polski. Niech ucichną wszelkie waśnie i spory, gdy Polska wzywa nas do czynów wielkich na miarę dziejową.

Niechaj świadomość, że jesteśmy braćmi góruje nad sprawami drugorzędnej wagi, niech sprawia, abyśmy zawsze czuli się dziećmi jedynej wspólnej nam Matki — Ojczyzny.

Odbudowa kraju, przywrócenie mu jego świetności, a Narodowi dobrobytu i szczęścia wymagają od nas wszystkich zjednoczenia.

Wybaczymy winy tym, którzy chcą włączyć się do twórczej pracy Narodu. Niech wrócą do Kraju jak najszybciej wszyscy pragnący wziąć udział w wielkim dziele odbudowy Polski.

Czekają nas wielkie zadania. Nadchodzące lata wypełnić musi jeszcze bardziej świadomy i wytężony wysiłek.

Musimy wyprodukować więcej towarów, wydobyć więcej węgla, obsiać więcej ziemi. Koleje muszą przewieźć więcej towarów, porty zwiększyć przeładunek.

Musimy otworzyć więcej szkół, produkować więcej książek, dźwigać z gruzów nowe gmachy, budować jasne mieszkania dla ludzi pracy.

Nie ma innej drogi wiodącej do szczęścia, Narodu i pomyślności Polski.

Droga ta wymaga zespolenia wysiłku całego Narodu, wszystkich obywateli.

Zjednoczmy się wszyscy wokół najwyższych organów Państwa powołanych przez Naród.

Zjednoczmy się w twardym wysiłku i znojnej pracy dla szczęścia Narodu i wielkości Rzeczypospolitej.

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BOLESŁAW BIERUT

Warszawa, dnia 5 lutego 1947 r.

Z OBRAD SEJMU

Otwarcie sesji Sejmu Ustawodawczego nastąpiło w ubiegły wtorek, 4 lutego. Pierwsze posiedzenie Sejmu wzbudziło duże zainteresowanie. Nic też dziwnego, że już na godzinę przed rozpoczęciem obrad publiczność wypełniła przeznaczoną dla niej galerię, przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej zgromadzili się w loży przeznaczonej dla nich. Na sali zgromadzili się już na pół godziny przed otwarciem sesji prawie wszyscy posłowie za wyjątkiem posłów PSL, którzy weszli na salę przed rozpoczęciem obrad.

W loży dyplomatycznej zasiedli przedstawiciele państw obcych, a w szczególności ambasador ZSRR Lebiediew, poseł Czechosłowacji Hejret, oraz posłowie innych państw akredytowani przy rządzie polskim, za wyjątkiem przedstawicieli ambasad amerykańskiej i brytyjskiej, którzy w otwarciu obrad Sejmu nie wzięli udziału

Aktu otwarcia sesji sejmowej dokonał Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut, który w swoim przemówieniu podsumował osiągnięcia KRN i nakreślił zadania, stojące przed obecnym Sejmem, który, jak wiadomo, ma uchwalić nową konstytucję dla państwa. Prezydent Bierut zapowiedział również, że jednym z pierwszych aktów, jakie rząd wniesie pod obrady Sejmu, będzie ustawa o amnestii.

Po przemówieniu Prez. Bierut odczytał tekst ślubowania dla posłów, który został przyjęty większością głosów. Następnie na stanowisko przewodniczącego pierwszego posiedzenia Sejmu powołano najstarszego wiekiem posła Trąbalskiego (PPS). Po złożeniu ślubowania przez posłów, dokonano wyboru marszałka Sejmu. Ze strony partii zblokowanych wysunięto kandydaturę posła Władysława Kowalskiego (SL). Wniosek klubu PSL o tajne głosowanie kartkami, złożony przez prezesa Mikołajczyka, został odrzucony. W głosowaniu jawnym poseł Kowalski wybrany został marszałkiem Sejmu. W chwili gdy po wyborze zajmował fotel przewodniczącego posłowie odśpiewali: „Gdy naród do boju".

Z kolei dokonano wyboru wicemarszałków Sejmu, którymi zostali dotychczasowi wiceprezydenci Krajowej Rady Narodowej: Stanisław Szwalbe (PPS), Roman Zambrowski (PPR) i Wacław Barcikowski (SD). Przed głosowaniem prezes Mikołajczyk zapowiedział, że klub PSL nie zgłasza kandydatur i w wyborach do prezydium Sejmu udziału nie weźmie. Po wyborze wicemarszałków i sekretarzy, rozpatrzono projekt ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. W dyskusji nad tym projektem zabrał głos prezes Mikołajczyk, który w imieniu posłów PSL złożył deklarację odnośnie stanowiska, jakie posłowie ci zajmować będą w obecnym Sejmie. (Przemówienie to padaliśmy w całości w poprzednim Nrze „Piasta").

Po krótkiej dyskusji ustawę przyjęto 358 głosami przeciw 26, przy dwóch wstrzymujących się. Posłowie PSL głosowali przeciw ustawie.

W drugim dniu obrad, 5 lutego br. dokonano wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po otwarciu posiedzenia Sejmu przez marszałka Kowalskiego, poseł Kołodziejski w imieniu klubów PPR, PPS, SL i SD zgłosił na Prezydenta R. P. kandydaturę posła Bolesława Bieruta, dotychczasowego Prezydenta KRN. Kandydaturę tę poparły również Stronnictwo Pracy i „Nowe wyzwolenie". Ponieważ nie zgłoszono innych kandydatur, przystąpiono do głosowania.

Po obliczeniu głosów okazało się, że oddano 433 głosy, w tym ważnych 408, jeden głos nieważny, białych kartek 24. Wszystkie ważne głosy padły na posła Bolesława Bieruta, wobec czego został on wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej. Większość izby przyjęła wybór długotrwałymi oklaskami i okrzykami. Jedynie posłowie PSL nie wzięli udziału w tej manifestacji, siedząc spokojnie na swych miejscach.

Po dokonaniu wyboru Prezydenta, marszałek zamknął posiedzenie i wyznaczył następne na godzinę 14 tegoż dnia z porządkiem dziennym: zaprzysiężenie Prezydenta. W międzyczasie Marszałek Sejmu wraz z Prezesem Rady Ministrów udali się do elekta, ażeby zawiadomić go o wyborze.

Około godz. 14 przybył do gmachu Sejmu Prezydent Bierut w towarzystwie premiera Osóbki-Morawskiego. Kompania honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. U wejścia do sali obrad powitał Prezydenta wicemarszałek Szwalbe i wprowadził go do sali obrad.

Prezydent Bierut podszedł do stołu prezydialnego i położywszy lewą rękę na księdze zawierającej Konstytucję z 17 marca 1921 roku i podniósłszy dwa palce prawej ręki do góry, głośno powtórzył rotę przysięgi, która brzmi, jak następuje:

„Ślubuję uroczyście obejmując urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, wedle najlepszego rozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować dla dobra Narodu Polskiego, praw demokratycznych Rzeczypospolitej święcie przestrzegać, godności Narodu i Państwa strzec niezachwianie, sprawiedliwość względem wszystkich obywateli za pierwszą mieć sobie cnotę, obowiązkom służby i urzędu poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg!"

Po zamknięciu obrad Prezydent Bierut w otoczeniu członków prezydium Sejmu i Rządu udał się do kancelarii Marszałka Sejmu, gdzie dokonał formalności protokólarnych, związanych z objęciem urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Postulaty PSL pod adresem rządu

Wszyscy ci ludzie przetrzymywani jeszcze dotychczas bez nakazów sądowych winni niezwłocznie znaleźć się na wolności, a na przyszłość nikt bez nakazu sądowego nie powinien być pozbawiony wolności, ani szykanowany częstymi i złośliwymi rewizjami. (Głos: Wy myślicie, że Wy tym ludziom pomagacie).

I jeszcze jedna sprawa. Nie ma normalizacji stosunków w społeczeństwie, nie ma pojednania i braterskiej współpracy, gdzie nie ma poszanowania prawa. Aby przepis był szanowany przez szarego obywatela, musi on być przede wszystkim w poszanowaniu przez rządzących. Przepis prawny jednakowo musi obowiązywać zarówno rządzonych jak i rządzących.

U nas, niestety, pod tym względem dalecy jesteśmy od tej zasady. Obowiązujące prawa nawet przez partie zblokowane uchwalone, są nagminnie łamane.

Niejednokrotnie pewne czynniki u nas podnosiły, że w Polsce po ostatniej wojnie udało się bez krwawej rewolucji przeprowadzić tak głęboko i szeroko sięgające reformy socjalne i gospodarcze. Podniesione przeze mnie momenty są właściwie symptomami rewolucji permanentnej, która obok strat biologicznych sieje straszne spustoszenie moralne w narodzie i powoduje zanik poczucia porządku prawnego, a to w skutkach dla narodu może być jeszcze groźniejsze, niż przejście krótkiej burzy rewolucyjnej.

Dlatego też zadaniem Rządu jest skończyć z wszelką płynnością, brakiem poczucia praworządności, sprawiedliwości i równości.

W konkluzji jeszcze raz chcę podkreślić i oświadczyć imieniem swego Klubu, że wszędzie tam, gdzie będzie chodziło o interes Państwa i narodu, nasz stosunek do poczynań Rządu będzie pozytywny, jednakże do Rządu jako całości, opartego o ten Sejm i tę większość, nie mamy zaufania. (Oklaski na ławach PSL).

„Chcę bronić czystości socjalizmu"

(Przemówienie posła Z. Żuławskiego)

Na trybunę wchodzi poseł Zygmunt Żuławski, powitany oklaskami.

Wysoka Izbo! Wchodzę na tę trybunę pierwszy raz po 12-tu latach i pierwszy raz jako niezależny socjalista biorę udział w dyskusji nad exposé nowego Rządu, który w gruncie rzeczy nie jest nowym, lecz dalszym ciągiem tej samej myśli politycznej, która już przejawiła się w Lublinie.

I gdyby nie otaczające mnie gruzy, gdyby nie brak dawnych moich towarzyszy broni: Barlickiego, Niedziałkowskiego, Czapińskiego, Liebermana, Piotrowskiego, Dubois, Ziemięckiego i innych, z którymi walczyliśmy razem przeciwko totalistycznym zakusom sanacji, — gdyby nie świadomość, że w międzyczasie przeszedł nad naszymi głowami potworny huragan, — powiedziałbym, że się tu nic nie zmieniło.

Ta sama sala, ta sama zwarta większość, upojona władzą i zwycięstwem, te same zagadnienia, rzucane niegdyś z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, a dziś z Bloku Demokratycznego, że „siły demokracji polskiej wzięły na siebie odpowiedzialność przed narodem", te same frazesy, że „w Demokratycznym Bloku zespoliło się wszystko, co zdrowe i twórcze w narodzie" — zupełnie jak swojego czasu w OZON-ie i te same dumne przechwałki, czego to Rząd nie dokonał pod względem wybudowania, czy odbudowania Polski. Ta sama również słaba opozycja, której — zupełnie jak dawniej — zarzuca się, że nie potrafi postawić nic konstruktywnego, lecz bezpłodnie podnosi ustawicznie te same skargi na gwałty administracji, na aresztу, na nadużycia wyborcze i na pogwałcenie wolności słowa i prasy. I tak samo wreszcie, jak twierdzono dawniej, że rząd gen. Składkowskiego, oparty o sanację, jest opatrznościowym i że tylko on jeden może podnieść Polskę wzwyż, — i dziś znowu zapewnia się, że tylko rząd oparty o Blok może zabezpieczyć na trwałe jej niepodległość i odbudować jej gruzy.

Pewnie, i za czasów sanacji i w obecnej chwili każda praca daje rezultaty. Technika jej nie jest jednak dziś jakąś wyłączną tajemnicą tego, czy innego rządu. Dziś wszyscy już wiedzą, jak można zbudować dom, czy most — zarówno w St. Zjednoczonych, w Europie, w Sowietach, czy w Chinach. Jednakowe efekty są również i w Polsce — bez względu na to, czy rządzi w niej sanacja, czy Rząd Jedności Narodowej. (Wesołość).

To też to, że naród przez swą pracę, w miarę upływu czasu stwarza co raz większe wartości, to nie jest specjalną zasługą tego Rządu. Czy w ciągu jednego roku 1938, za czasów znienawidzonego rządu OZON-u, nie wybudowano w Warszawie więcej domów i mieszkań, aniżeli dziś? (Wesołość). Na całym świecie szyje się też ubrania jednakowo, bez względu na to, czy rządzą konserwatyści, demokraci, czy zwolennicy totalizmu. Tylko te ubrania nie zawsze leżą jednakowo dobrze na obywatelach. Mają oni też chyba prawo decydować, do jakiego krawca mają je oddać do roboty.

Każdy z nich twierdzi, że jest doskonały i każdy rząd uważa się za najlepszy i opatrznościowy. Nie było chyba na świecie rządu, któryby nie zapewniał, że jego dążenie to tylko urzeczywistnić powszechny dobrobyt i szczęście narodu. Tak było za Wazów i Sasów, tak za Targowicy, w której Rzewuski „uderzony o łóżko" chciał przynajmniej pismem być usłużny dla Ojczyzny swojej tak za czasów Wielopolskiego, za kół polskich, za Piłsudskiego i Składkowskiego — i dziś jest to samo. (Oklaski na prawicy). Wszystkie rządy rządząc twierdzą, że mają zawsze na oku tylko ogólne dobro i niepodległość całego narodu, a kto się z nimi nie zgadza — to wróg Ojczyzny, zdrajca, głupiec lub reakcjonista. (Wrzawa. Różne okrzyki).

Piłsudski nazwał Polaków narodem idiotów, i uznał, że we własnym ich interesie ma prawo wychowywać ich batem. Dziś rządząca elita, najlepsi w narodzie, w poufnych rozmowach przedstawiają tak samo, że gdyby ustąpili, zapanowałyby w Polsce straszne rzeczy: biały terror i najczarniejsza reakcja. Kto to ma prawo podejrzewać ten naród, złożony w ogromnej większości z ludzi pracy — chłopów, robotników i inteligentów — o reakcyjność dlatego tylko, że chce on sam wyrokować o sprawiedliwości społecznej, o zrównaniu praw, o wolności, o swej reprezentacji sejmowej i o swoim rządzie?

Piłsudski twierdził, że przeprowadzając wybory brzeskie, oszczędził narodowi większego nieszczęścia, a płk. Sławek powiedział wprost, że czasem lepiej popełnić oszustwo wyborcze na obywatelach niż wytaczać przeciwko nim mitraliezy. Wywołało to wówczas wśród nas wszystkich powszechne oburzenie.

To też, kiedy powiedziano mi, że w auli uniwersytetu krakowskiego p. premier Osóbka zapowiedział, że Rząd musi zwyciężyć, bo nie było jeszcze wypadku, by ktoś, posiadając władzę przegrał przy wyborach, byłem przerażony. Pamiętam bowiem doskonale szereg wyborów, w których rząd poniósł klęskę. Przegrał wybory premier Moraczewski w 1918 roku i Piłsudski w 1927 roku, przegrali je w Ameryce republikanie, chociaż mieli władzę w swoich rękach, przegrał nacjonalistyczny rząd francuski na rzecz wspólnego frontu, przegrał swego czasu kanclerz Pappen na rzecz Hitlera, a ostatnio przegrał premier Churchill na rzecz Labour Party. (Głos: A teraz przegrał Mikołajczyk).

Nie mogą przegrać wyborów tylko rządy totalistyczne, terroryzując wyborców. To też tak, jak to było we Włoszech, w Polsce, czy w Niemczech, w parlamentach tych państw rządy miały zawsze ogromną większość za sobą, bez względu na opinię i wolę narodu.

Marszałek: — Obywatelu Pośle, przywołuję Obywatela do rzeczy.

Poseł Żuławski: — Nie chcę powoływać się na żadne zobowiązania: jałtańskie, moskiewskie, czy poczdamskie, bo uważam, że każde wybory powinny być swobodne, uczciwe i czyste, gdyż inaczej nie ma potrzeby, by je przeprowadzać i stwarzać fikcję demokracji „kierowanej", czy t. zw. „ludowej".

Na ogół nie będę też mówił o tych wyborach. (Przerywania). Przytoczę tylko parę szczegółów, na które sam patrzyłem. W Krakowie skreślono z list wyborczych tysiące i tysiące ludzi pod pozorem, że współpracowali z Niemcami lub z „podziemiem". Skreślono m. in. mego syna, który przesiedział trzy lata w Oświęcimiu i Buchenwaldzie, i przywrócono mu prawo głosu dopiero, gdy zagroził skargą o oszczerstwo.

Nie pozwolono mi wydać ani jednej odezwy, a tygodnikowi „Piast", organowi PSL, który współpracował ze mną, drukarnia wstrzymała druk mimo obowiązującej umowy. Wszystkie prywatne auta i autobusy milicja zarekwirowała na rzecz agitacji za Blokiem. (Przerywania).

Po za Krakowem kandydowałem jeszcze w okręgu chrzanowskim, gdzie unieważniono mi listę pod pozorem, że sterroryzowałem wyborców do jej podpisania. I dziwna rzecz, że to już trzeci raz w tym okręgu, gdzie miałem największe wpływy i najwięcej przyjaciół, pozbawiła mnie mandatu władza wbrew woli wyborców. Raz zrobiła to konserwatywna Rada Narodowa w roku 1911, potem Piłsudski w roku 1930, a teraz Blok Demokratyczny, którego lista pozostała w ten sposób faktycznie jedyna. Zwyciężyliście.

Ja od możliwości udziału w tym zwycięstwie usunąłem się z całą świadomością, chociaż zapraszano mnie do niego. Wolałem zgłosić własną listę, niezależną, chociaż wiedziałem przecież, że będzie pokonana. Nie mogłem się jednak przełamać, by stanąć po stronie tego, przeciwko czemu walczyłem przez całe swoje życie.

Twierdzicie jednak, ze nowemu Rządowi, Blokowi, przyświecają najpiękniejsze ideały sprawiedliwości społecznej i wolności. Może być. Nie wiem.

Powiedział też słusznie niedawno p. Attlee, że „my w Wielkiej Brytanii uważamy od dawna dyskusję publiczną za podstawę demokracji i gwarancję sprawiedliwości". Ta zasada powinna być jednak zastosowana nie tylko w Anglii, ale w całym świecie. O słuszności nie może decydować siła fizyczna, rewolwer, czy laska, lecz wyrok większości, ustalony w swobodnej wymianie argumentów.

Wolność słowa zagwarantował przecież jeszcze lipcowy manifest i program PPR i PPS i Blok w swej ostatniej odezwie wyborczej.

Myślałem, że gdy przystąpię do Was, gdy przystąpię do PPS, będę mógł mówić i szerzyć swoje własne poglądy o wolności i sprawiedliwości społecznej, tym bardziej, że mi to oficjalnie zagwarantowano. Nie dotrzymano obietnic.

W czasie okupacji napisałem rozprawę: „Bogactwo, wolność i moralność". Poszła do cenzury bodaj w czerwcu czy lipcu 1946 roku, gdzie skreślono mi cały szereg zdań i powiedzeń.

Po wielkim mozole otrzymałem wreszcie klauzulę: „Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Zezwala się na drukowanie. Dnia 24 września 1946 r.".

ALEKSANDER PUSZKIN

Przełożył Julian Tuwim *)

POMNIK

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk
ciosany,
Wydepcą ścieżki doń miliony ludzkich stóp.
Łeb buntowniczy wzniósł i wyżej w chwale
stanął,
Niż Aleksandra pyszny słup.

Nie wszystek umrę, nie! Duch w lutnię wklęty
przecie
Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi
gnił,
I w sławę będzie rósł, póki w podgwiezdnym
świecie
Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś
w języki
i nazwie imię me jej każdy lud: finn
i dumny słowian wnuk i tunguz jeszcze dziki
i kałmuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas
utwierdzi
Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywać
miłosierdzia
i szlachetności uczuć strzegł.

Posłusznie, muzo, czyń, co boży duch rozkaże,
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór.
Jednaką miarą mierz pochwały i potwarze
i z głupcem się nie wdawaj w spór.

*) Z książki „Lutnia Puszkina", Warszawa, J. Przeworski 1937.

Przemówienie posła Z. Żuławskiego

Myślałem, że sprawa skończona, ale gdzież tam. Złożoną książkę wstrzymano ze względu na zbliżające się wybory, w których miałem odwagę wysunąć odrębną niezależną kandydaturę do Sejmu. A potem, mimo klauzuli: „Zezwala się drukować" zażądano ode mnie nowych skreśleń, np. słów, że dla członków społeczeństwa ,jest ważna nie forma własności przedsiębiorstw, lecz by ich nikt nie wyzyskiwał" lub „że powszechny dobrobyt i powszechne bogactwo można osiągnąć zupełnie" w czym to inkryminowane zdania miały naruszyć ustawę.

Na rzekaliśmy ustawicznie — i słusznie — na cenzurę sanacji. Ale ogarnęło mnie największe zdziwienie, gdy usłyszałem, jak polski literat wygłosił prelekcję przez radio, sławiąc obecną wolność słowa w Polsce.

Tłumaczono mi, że to skrępowanie prasy jest konieczne ze względu na naszą politykę zagraniczną. A mnie się zdaje, że jest wręcz przeciwnie. Ta skrępowana u nas wolność prasy, ten sposób przeprowadzenia swobodnych wyborów dyskredytuje nas tylko i powoduje, że coraz częściej mówi się na świecie o Polsce — tak, jak mówi się o Hiszpanii. My — a przynajmniej ja nie mam nic do ukrycia przed światem — i nie wiem, co ten świat może u nas „wyszpiegować". Ameryka jest daleko, — zresztą, jeżeli doznaliśmy kiedy od niej czegoś, to tylko chyba samego dobra. W czasie wojny światowej prezydent Wilson poparł nasze dążenie do niepodległości, — a potem dopomógł nam Komitet Hoovera, a obecnie UNRRA. Anglią rządzą nasi towarzysze, z którymi od lat łączyła nas wspólność socjalistycznych ideałów i której nigdy nie zapomnimy, że gdyby nie jej opór, to tymczasem hitleryzm by nas zmiażdżył.

Wreszcie co do Sowietów, to mimo dawnych i obecnych zadrażnień, wnoszonych lekkomyślnie przez tę czy inną stronę, chcemy żyć z nimi w największej, prawdziwej przyjaźni — nie z powodu naszej wspólnej plemienności słowiańskiej, lecz z powodu naszej racji stanu i naszego przekonania, że nie może dziś istnieć w Polsce rząd, któryby nie chciał żyć i współpracować z Sowietami jak najbardziej blisko. Mnie jest trudno mówić, to też nim słowo rzucę, ważę je i namyślam się nad nim poważnie. Powiedziałem już raz w Moskwie, na bankiecie w Kremlu, wobec pana Stalina, że moim szczerym dążeniem — to przyjaźń ze Związkiem Republik Sowieckich.

Marszałek: — Obywatelu Pośle, minął czas.

Poseł Żuławski: — Zaraz skończę.

I powiem z żalem, że nie przyczynią się do tej przyjaźni twierdzenia, że reakcja polska — wytężyła wszystkie siły, by wygrać wybory, ale naród, świadomy swych celów, nie dał się sterroryzować.

Reakcja polska — to Mikołajczyk i ja!

I można szargać sławę prezesa Mikołajczyka; można rozbić nawet PSL, a jednak nazwisko Mikołajczyka jest dziś w duszy chłopskiej, tej największej warstwy naszego narodu — symbolem, zupełnie tak, jak swego czasu było nim nazwisko Bojki czy Witosa. I może pan Mikołajczyk paść pod ciosami, ale przez swój protest przeciwko przemocy, podniesiony przez PSL i chłopów, uratował honor naszego narodu.

Ja zaś chcę bronić socjalizmu i jego czystości oraz być wyrzutem sumienia tych wszystkich, którzy wbrew przyrzeczeniom, obietnicom, słowom i nawet własnym przekonaniom — nie oparli się pokusie uczestniczenia we władzy. I może pan premier Osóbka przedstawić mnie wobec zagranicznych dziennikarzy, jako zgrzybiałego starca, — na pół poczytalnego, — może pan dr. Drobner, cierpiący na ciężką, nieuleczalną megalomanię, kłaść mnie już za życia w trumnę, w której bym bezsprzecznie wolał leżeć, niż żyć w niesławie, żem sprzeniewierzył się moim ideałom, — ja się nie obrażam ani na nich, ani na historię...

Wiadomości różne

PRZEDSTAWICIELE PSL W BELWEDERZE

Na zaproszenie Prezydenta Bieruta udali się w dniu 5 lutego br. do Belwederu przedstawiciele PSL prezes Stronnictwa Stanisław Mikołajczyk i sekretarz naczelny Stanisław Wójcik.

Pan Prezydent poinformował przybyłych, że powierzył misję utworzenia nowego rządu posłowi Cyrankiewiczowi, przedstawicielowi PPS i zapytał o stanowisko, jakie zajmie PSL w tej sprawie.

Prezes Mikołajczyk wyjaśnił, że PSL nie wstąpi do rządu, a do jego pracy ustosunkuje się zgodnie z pojmowanym przez siebie interesem narodu i państwa.

Na zakończenie konferencji przedstawiciele PSL złożyli nowoobranemu Prezydentowi życzenia pomyślnej działalności dla dobra kraju.

PREZYDIUM PSL W BELWEDERZE

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przyjął w godzinach rannych dnia 7 b. m. przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, posłów Stanisława Mikołajczyka. prezesa Stronnictwa, Stanisława Bańczyka. wiceprezesa i Stanisława Wójcika, sekretarza naczelnego, na trwającej godzinę audiencji.

Przedstawiciele PSL przedstawili swój pogląd na sytuację polityczną w państwie oraz postulaty PSL.

DYMISJA TYMCZASOWEGO RZĄDU JEDNOŚCI NARODOWEJ

Na posiedzeniu w dniu 5 lutego br. Rada Ministrów na wniosek prezesa Rady Ministrów uchwaliła zgłosić Prezydentowi Rzeczypospolitej dymisję całego Rządu.

W imieniu członków rządu wicepremier Gomułka złożył ustępującemu premierowi Osóbce-Morawskiemu podziękowanie za jego dotychczasową pracę. W odpowiedzi premier Osóbka-Morawski złożył podziękowanie wszystkim członkom Rady Ministrów za współpracę i okazywaną mu pomoc.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że w wykonaniu uchwał Rady Naczelnej PSL ministrowie Stanisław Mikołajczyk, dr Władysław Kiernik i Czesław Wycech, zasiadający w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, podali się do dymisji przed otwarciem sesji sejmowej.

UTWORZENIE NOWEGO RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ

Natychmiast po ustąpieniu Rządu Prezydent Bierut rozpoczął z przywódcami poszczególnych ugrupowań politycznych rozmowy w sprawie składu przyszłego rządu.

Misję utworzenia nowego Rządu Prezydent Bierut powierzył posłowi **Józefowi Cyrankiewiczowi** (PPS). W wyniku przeprowadzonych pertraktacji poseł Cyrankiewicz utworzył w dniu 6 bm. Rząd, którego skład uzgodniony z przedstawicielami klubów poselskich Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Stronnictwa Pracy i PSL — „Nowe Wyzwolenie" przedstawia się jak następuje:

Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz,
Wicepremier i Minister Ziem Odzysk. — Władysław Gomułka,
Wicepremier — Antoni Korzycki,
Minister bez teki — Wincenty Rzymowski,
Minister bez teki — Wincenty Baranowski,
Minister Obrony Narodowej — Marszałek Michał Rola-Żymierski,
Minister Spraw Zagranicznych — Zygmunt Modzelewski,
Minister Administracji Publicznej — Edward Osóbka-Morawski,
Minister Bezpieczeństwa Publicznego — Stanisław Radkiewicz,
Minister Skarbu — Konstanty Dąbrowski,
Minister Rolnictwa i Reform Rolnych — Jan Dąb - Kocioł,
Minister Przemysłu — Hilary Minc,
Minister Sprawiedliwości — Henryk Świątkowski,
Minister Oświaty — Stanisław Skrzeszewski,
Minister Pracy i Opieki Społecznej — Kazimierz Rusinek,
Minister Aprowizacji i Handlu — Włodzimierz Lechowicz,
Kierownik Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego — Ludwik Grossfeld,
Minister Odbudowy — Michał Kaczorowski,
Minister Komunikacji — Jan Rabanowski,
Minister Poczt i Telegrafów — Józef Putek,
Minister Lasów — Bolesław Podedworny,
Minister Zdrowia — Tadeusz Michejda,
Minister Kultury i Sztuki — Stefan Dybowski,
Kierownik Ministerstwa Informacji i Propagandy — Feliks Widy - Wirski.

KLUBY POSELSKIE W SEJMIE

Jeszcze przed zebraniem się Sejmu, sejmowe kluby poselskie odbyły swe posiedzenia, na których wybrano prezydia kubów.

PPS. — Prezesem klubu poselskiego PPS został wybrany poseł dr Hochfeld, czołowy publicysta pism PPS, do prezydium zostali powołani posłowie: dr Drobner, Dorota Kłuszyńska, min. Kuryłowicz, b. wicemin. Wachowicz, St. Gross, Obrączka, Rapacki i Reczek.

PPR. — Prezesem klubu został wybrany poseł Zenon Kliszko. Do prezydium zostali powołani posłowie: Bieńkowski i Wągrowski.

W Stronnictwie Ludowym prezesem klubu został wybrany wiceminister Podedworny, zastępcą poseł Langer i Szymanek.

W Stronnictwie Demokratycznym prezesem klubu jest minister Rzymowski, zastępcą wiceminister Chajn, do prezydium ponadto wchodzą posłowie: Jodłowski, Jaszczukowa i Nowacki.

W Stronnictwie Pracy przewodniczącym klubu został poseł Jerzy Domiński, zastępcami posłowie: dr Lityński, dr Tilgner i Olchowicz, sekretarzem ks. Kołakowski.

W „Nowym Wyzwoleniu" prezesem klubu wybrano wiceministra posła Reka.

WYROK I UŁASKAWIENIE W PROCESIE KOMENDY GŁÓWNEJ WiN

Przed Sądem Wojskowym w Warszawie odpowiadali za działalność nielegalną członkowie Komendy Głównej WiN-u. Proces zakończył się wyrokiem, skazującym pułkownika Jana Rzepeckiego na karę 8 lat więzienia, Tadeusza Jachimka na karę 4 lat więzienia, Henryka Żuka na karę 12 lat, inż. K. Leskiego na karę 12 lat, Jana Szczurka na karę 7 lat, Józefa Rybickiego na karę 10 lat, Gołębiowskiego na karę śmierci, inż. Sanojcę na karę 6 lat, Muzyczkę na karę 10 at i Emilię Malessównę na karę 2 lat więzienia. Skazanym zaliczono areszt śledczy.

W pierwszym dniu swego urzędowania Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut rozpatrzył sprawę skazanych w powyższym procesie.

Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił całkowicie skazanych Rzepeckiego, Jachimka, Szczurka, Sanojcę i Malessównę.

Skazanym: Żurkowi, Leskiemu, Rybickiemu i Muzyczce Prezydent zmniejszył karę wymierzoną przez sąd do 6 lat więzienia.

Skazanemu Gołębiowskiemu zamienił Prezydent karę śmierci na karę bezterminowego więzienia.

Ponadto Prezydent skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych poprzednio: Pobochy Michała, Abakanowicza Piotra, Wolframa Tomasza, Solskiego Stanisława i Kocema Stanisława.

WIZYTY POŻEGNALNE U PREMIERA RZĄDU J. N.

W dniu 6 lutego b. członkowie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z ramienia PSL wicepremier tego Rządu prezes St. Mikołajczyk oraz ministrowie dr Wł. Kiernik i C. Wycech złożyli ustępującemu premierowi Edwardowi Osóbce-Morawskiemu — jako swemu **koledze z ławy rządowej — wizyty pożegnalne.**

Narody Zjednoczone wobec Niemiec

Dzień 10 marca, w którym mają się rozpocząć w Moskwie obrady ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw zbliża się szybkimi krokami. Kończące się obecnie narady zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Londynie, gdzie państwa sąsiadujące z Niemcami przedłożyły swoje poglądy na sprawę traktatu pokojowego z Niemcami, pozwalają nam się zorientować, przynajmniej w przybliżeniu jak powinny wyglądać przyszłe Niemcy, aby nie stanowiły groźby dla światowego pokoju.

Stanowisko Polski zostało wyraźnie sformułowane w memorandum, które zostało przedstawione przez delegację polską przedstawicielom Wielkiej Czwórki. Polska domaga się potwierdzenia przez traktat ustalonej w Poczdamie granicy z Niemcami wzdłuż Odry i Nysy, z nieznaczną poprawką na korzyść Polski w rejonie Szczecina. Ponadto Polska domaga się sprawiedliwego udziału w odszkodowaniach, i całkowitej denazyfikacji i rozbrojenia Niemiec. Przy rozbrojeniu Niemiec, kładzie się z naszej strony nacisk na to, ażeby przemysł, jaki Niemcom pozostanie, nie był zdolny do produkcji dla celów zbrojeniowych. Stopa życiowa w Niemczech nie powinna przewyższać przeciętnej stopy życiowej w reszcie Europy, a zwłaszcza w tych krajach, które padły ofiarą agresji i okupacji niemieckiej.

Belgia, Czechosłowacja, Dania, Holandia i Luksemburg, domagają się niewielkich stosunkowo poprawek granicznych kosztem terytorium przyszłych Niemiec. Poprawki te podyktowane są interesami natury gospodarczej i strategicznej wymienionych państw. Ponadto Belgia, Holandia i Czechosłowacja domagają się dla siebie koncesyj gospodarczych w Zachodnich Niemczech.

Poważnych zmian terytorialnych wzdłuż swej granicy domaga się Francja. Domaga się ona przede wszystkim wyłączenia z obszarów przyszłych Niemiec Zagłębia Saary, które pod koniec ubiegłego roku zostało włączone do obszaru celnego Francji. Od chwili włączenia tego terytorium do swego obszaru celnego, Francja podjęła bardzo intensywną akcję w kierunku zagospodarowania go pod kątem swoich własnych interesów. W przyszłości Zagłębie Saary ma stanowić odrębne państewko które pozostawać będzie pod zarządem Francji i ma być związane z nią gospodarczo. Poza tym Francja domaga się odłączenia od Niemiec Zagłębia Ruhry i Nadrenii. Kraje te, wedle zapatrywań francuskich mężów stanu, powinny w przyszłości znaleźć się pod kontrolą międzynarodową.

Nie mniej poważnym zagadnieniem jest sprawa ustroju przyszłych Niemiec jako państwa. Niezależnie od zagadnienia wytępienia naleciałości hitleryzmu i demokratyzacji społeczeństwa niemieckiego — który to proces jak wiadomo przebiega bardzo powoli — sprawa przyszłego państwa i rządu niemieckiego stanowi poważne zagadnienie dla państw zwycięzkich. Coraz wyraźniej jednak utrwala się pogląd, że przyszłe Niemcy stanowić będą państwo związkowe, składające się z szeregu państewek ,posiadających własne rządy, wyposażone w pełną władzę państwową. Natomiast rząd centralny, będzie posiadał szczupły zakres władzy i tylko w ściśle określonych dziedzinach.

Te koncepcje ustroju państwowego przyszłych Niemiec, opartego o zasadę federacji wysunęły Stany Zjednoczone i poczęły ją wyraźnie realizować w okupowanej przez siebie strefie. Również stanowisko Francji pokrywa się w tej sprawie ze stanowiskiem Ameryki. Natomiast Wielka Brytania dąży do stworzenia z Niemiec całości gospodarczej. Stąd też niechętnie widziane są w Anglii dążenia do zbyt dużych zmian granicznych kosztem Niemiec na rzecz państw sąsiadujących.

Jednakże w odniesieniu do przyszłej granicy polsko-niemieckiej daje się zauważyć w prasie brytyjskiej w ostatnich czasach duże przestawienie opinii na korzyść Polski. Znaczny odłam tej prasy i to reprezentujący różne odcienie polityczne stwierdza, że Polska w zagospodarowanie Ziem Odzyskanych włożyła duży wysiłek i uzyskała poważne osiągnięcia. Proces zaludnienia tych ziem przez element polski jest już na ukończeniu, tak samo jak na ukończeniu jest akcja wysiedlania Niemców. Dokonał się tam więc proces którego odwrócić nie można, chociażby ze względu na mogące nastąpić powikłania na terenie międzynarodowym.

Związek Radziecki jasno określił swoje stanowisko w odniesieniu do granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie w wypowiedziach ministra Mołotowa i generalissimusa Stalina. Obaj ci mężowie stanu obecną naszą granicę potraktowali jako ostateczną. Odnośnie zadań innych państw stanowisko ZSRR nie jest jeszcze dokładnie znane. Należy się jednak liczyć, że Zw. Radziecki poprze słuszne żądania krajów, które padły ofiarą agresji niemieckiej.

Ostateczna decyzja w sprawie traktatu z Niemcami leży w rękach wielkich mocarstw. Sprawa Niemiec będzie kamieniem probierczym dla ich współpracy na terenie międzynarodowym. Niewątpliwie w zapatrywaniach na poszczególne zagadnienia związane z traktatem z Niemcami istniały i istnieją pomiędzy nimi duże rozbieżności, spowodowane różnorodnością ich interesów. Wiemy dobrze, że Anglosasi radziby widzieć przyszłe Niemcy jako silnego gospodarczo i zasobnego partnera w wymianie gospodarczej. Kapitalistom amerykańskim uśmiecha się możliwość lokaty kapitałów, nagromadzonych w czasie wojny w przemyśle niemieckim. Dlatego Amerykanie w swojej strefie okupacyjnej zdecydowanie przeciwstawiają się uspołecznieniu czy unarodowieniu przemysłu w jakiej kolwiek formie, rozwijając ożywioną agitację na rzecz „wolności gospodarczej". Anglicy, jakkolwiek dążą do odbudowy przemysłu niemieckiego, niechętnie widzieliby jego zbyt duże uzależnienie od kapitału amerykańskiego. Francja, a także wszystkie państwa sąsiadujące z Niemcami bezpośrednio jest zdecydowanie przeciwna odrodzeniu się Niemiec, jako potęgi przemysłowej. Wreszcie ZSRR przeciwstawi się napewno kapitalistycznym planom odbudowy przemysłu niemieckiego, tymbardziej, że w swojej strefie okupacyjnej władze sowieckie przeprowadziły głęboko sięgające reformy społeczne i gospodarcze.

Te sprzeczne interesy i rozbieżności pomiędzy państwami zwycięzkimi niewątpliwie spowodują pewne trudności przy układaniu traktatu pokojowego z Niemcami. Dużo dobrej woli muszą tutaj wykazać przede wszystkim wielkie mocarstwa. Jedyny cel, który obecnie powinien przyświecać wszystkim narodom to sprawiedliwy i trwały pokój. Ten wzgląd powinien zadecydować o tym, jak powinna być załatwiona sprawa Niemiec.

Pokonane Niemcy, nie mogą stać się po kilku czy kilkunastu latach zarzewiem nowej wojny.

Wzrost wpływów kół wojskowych na politykę USA

W ostatnich czasach daje się zauważyć wzrost wpływów kół wojskowych na politykę St. Zjednoczonych. Zarówno w administracji w St. Zjednoczonych jak i w dyplomacji bardzo wiele kierowniczych stanowisk zajmują oficerowie. Przykładem tego jest chociażby niedawna nominacja generała Marshalla na stanowisko sekretarza stanu czyli ministra spraw zagranicznych. Nie jest on jednak jedynym wojskowym w polityce.

Wzrost wpływów kół wojskowych na politykę amerykańską datuje się od chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny przeciwko państwom osi. Już wtedy wokół prezydenta Roosevelta skupiło się grono fachowych rzeczoznawców w sprawach wojskowych, których wpływy z biegiem czasu nie ograniczyły się tylko i wyłącznie do dziedziny wojskowej, ale zaciążyły również na wewnętrznej i zagranicznej polityce St. Zjednoczonych.

Obok Marshalla wybitną rolę w polityce St. Zjednoczonych odgrywa admirał Leahy, który jest szefem sztabu prezydenta. W czasie ostatniej wojny był on inspiratorem wielu posunięć Stanów Zjednoczonych nie tylko na odcinku wojskowym, ale również i w polityce zagranicznej.

Zastępca sekretarza stanu dla spraw okupacyjnych jest generał Mildring. Ambasady w Moskwie, Brukseli i Panamie, oraz poselstwo w Południowej Afryce obsadzone są przez wyższych oficerów armii i floty.

Na terenie krajów okupowanych generałowie stojący na czele wojsk okupacyjnych posiadają nie tylko uprawnienia w zakresie dowództwa wojskowego. W miarę jak oddalamy się od wojny działalność ich coraz wybitnie charakter dyplomatyczny i administracyjny. Taką rolę spełnia gen. Mac Arthur w Japonii, gen. Clay w Niemczech i gen. Clark w Austrii.

W skład delegacji amerykańskiej, która udaje się do Moskwy na narady Wielkiej Czwórki nad traktatem z Niemcami i Austrią wejdą obok gen. Marshalla także generałowie Clay i Clark, oraz ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie gen. Smith.

Poza tym wojskowi zajmują poważną ilość stanowisk w administracji. Mówi się również wiele na temat ewentualnych kandydatur generałów Eisenhovera i Marshalla na stanowisko prezydenta St. Zjednoczonych w przyszłych wyborach.

Tego rodzaju stan rzeczy wywołał dyskusje na łamach prasy amerykańskiej. Bardzo liczne koła społeczeństwa St. Zjednoczonych nie tają swego niepokoju z powodu wzrastających wpływów wojskowych w polityce i administracji amerykańskiej. Niemniej jednak rząd amerykański uważa armię za źródło zdolnych administratorów i dyplomatów. W kołach rządowych twierdzą, że ludzie doświadczeni w prowadzeniu wojny, mogą być bardzo przydatni na terenie polityki światowej, zaś w chwili gdy daje się odczuwać brak zdolnych administratorów cywilnych, wojskowi mający poza sobą długoletnią służbę mogą się stać dzięki swemu doświadczeniu znakomitymi administratorami.

Niedaleka przyszłość pokaże, czy wpływy kół wojskowych na politykę St. Zjednoczonych są tylko przejściowe, czy też zanosi się na ich utrwalenie.

Echa zbrodni poznańskiej

W związku z potwornym mordem dokonanym na uczniu gimn. im. Marii Magdaleny w Poznaniu — **Janie Stachowiaku** przez jego rówieśników i kolegów — kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego ob. Włodzimierz Gałecki wydał do podległych sobie dyrekcji i kierownictw szkół oraz nauczycielstwa odezwę zawierającą potępienie tego ohydnego a zarazem tragicznego czynu i wzywającą kierowników szkół i opiekunów klasowych do omówienia z młodzieżą całego wydarzenia i doprowadzenia jej do zajęcia przez nią stanowiska zgodnego ze zdrowym rozsądkiem, zasadami etyki i dobrem Państwa.

Jednocześnie odezwa przypomina wydany wcześniej już przez kuratora okólnik w sprawie zwalczania konspiracji wśród młodzieży i nawołuje do ścisłej współpracy szkoły z domem w dziele wychowania młodzieży, a wizytatorów czyni odpowiedzialnymi za zorganizowanie i realizację systematycznej i planowej pracy wychowawczej na terenie szkół. Praca ta w wyniku winna doprowadzić młodzież do należytego ustosunkowania się jej do współczesnej państwowej i społecznej rzeczywistości polskiej.

Podziemna wieś— w pasie frontowym

O ile problem rozwiązania organizacji podziemnej napotykał na pewne trudności, o tyle rozwiązanie problemu „podziemnej wsi" nie byłoby trudne, gdyby tylko ktoś zajął się nim na serio.

„Wsią podziemną" nazywamy kilkunastokilometrowy pas we wschodniej części powiatu dąbrowskiego, gdzie 6 miesięcy szalał front.

Mimo, że dwa lata już minęło od chwili zakończenia działań wojennych, gdzieniegdzie tylko na tym ogromnym pogorzelisku widać coś, coby w najlepszym razie w normalnych czasach mogło służyć za szopę: jednoizbowe „mieszkanie", z wyrzniętą w ścianie dziurą, mającą być oknem, z drzwiami wyniesionymi z niemieckiego bunkra, na noc podparte kołkiem od wewnątrz. Reszta żyje dosłownie pod ziemią — a tylko dymiące rury (dawne rynny) świadczą, że tam żyją i pracują ludzie.

Pojechałam tam, jako sprawozdawca prasowy niedawno. Rozmawiam z tymi ludźmi, żyjącymi dosłownie na gruzach. Odnoszą się niechętnie i nieufnie. Wiadomo — tylu tu już było obcych ludzi... Pytali, fotografowali, czasem ktoś dał cukierka dziecku — naobiecywali, wreszcie odjechali i na tym się skończyło. Pytam jak z odbudową?

Podania o zapomogę wniesione zaraz po odejściu Niemców, nie zostały do tej pory rozpatrzone. Mamy przecież Biura Odbudowy, finanse, urzędników — ale to wszystko jest w mieście, tu tego się nie czuje.

Po dłuższej rozmowie, — widząc moje szczere współczucie, są już szczersi. — Jest las — mówią — ale jest też ochrona tegoż i nie wolno nie tylko kraść, ale nawet kupić. Ci, co zdobyli się na wspomniane wyżej szałasy, zdobyli drzewo z bunkru po-niemieckiego. Kilku ludzi, którzy poszli rozbierać bunkier, natrafiło na miny, którymi tu okolica „zasiana" i przypłacili życiem pragnienie zdobycia schronienia dla siebie i rodziny... Inni więc czekają dalej...

O odzież nie pytam — wiem już jako przewodnicząca Pow. Zarządu „Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci" jak bardzo jej tu brak; — wiem też, że na tym terenie niema a n i j e d n e g o z d r o w e g o d z i e c k a! Widzę je: wygląda to, jakby w ziemniaka przypominającego czasem kadłub ludzki, z głową — wbito dwie zapałki u góry w poprzek, a dwie u dołu wzdłuż. Różnica ta, że tamte były martwe, te żywe...

Idę dalej — wszędzie niedola i smutek — zaspy śniegu leżą tam, gdzie był i ma stanąć kiedyś dom.

Nic nie obiecując — odjeżdżam, żegnana smutnym wzrokiem tych mieszkańców ruin— przyrzekam napisać do prasy — jak się uda to i do zagranicznej, jak żyją i męczą się ci ludzie, w XX wieku postępu kultury i... zniszczenia.

Rozmawiam, na furmance już z chłopem, który jadąc do Dąbrowy zabrał mnie z grzeczności. Pytam: czemu nie jedziecie na Zachód? Tam dają ziemię i domy po Niemcach — lepiejbyście żyli jak tutaj...

Obraził się chłop. — Co też pani mówi? — odjechać? albośmy to cygani, co się po świecie włóczą? Toć na tej ziemi nasi dziadowie pracowali i spoczęli — jakże nam ją opuścić — nieszczęśliwą?

Zrozumiałam — brakło domów i gospodarstw — ale została ziemia, a na tę ziemię powrócił z transportu jej włodarz-chłop. Wrócił na zgliszcza i popioły, zrujnowany fizycznie i materialnie — wrócił — aby trwać. Został tu, aby zaczynać życie od podstaw, aby raz jeszcze dał dowód swojej niepokonanej przez wroga siły i chłopskiej tężyzny duchowej. Mimo, że napotykał niepokonane zda się trudności: zdobywanie środków do życia rodzinie i paszy dla inwentarza, jeśli mu został.

Gromadząc materiały budowlane i fundusze na mający powstać dom, mieszka pod ziemią i obsiewa wydzieraną minom ziemię...

Niech ten skromny reportaż-sprawozdanie z pasa po-frontowego, ta nieugiętość Polaka-chłopa w walce z okupantem a teraz z nędzą, podniesie na duchu tych wszystkich, którzy zwątpili w lepsze jutro.

M. Kozaczkowa.

O pewne sprostowanie

W tygodniku „Chłopska Droga" w Nr 41 z dnia 13—19 października 1946 r. na str. 8-ej pojawił się artykuł p. t. **„Kosztowna dyspensa"**, zawierający niezgodne z prawdą wiadomości i w wysokim stopniu krzywdzący i zniesławiający tarnowską Kurię Diecezjalną.

Autor artykułu podpisany literami W. W. twierdzi, że Jan Bobowiec zamieszkały w Samocicach pow. Dąbrowa k Tarnowa chciał ożenić swojego syna Wiktora z Genowefą Ciepiela spokrewnioną z Wiktorem w trzecim stopniu. Miejscowy proboszcz przyjąwszy na zapowiedzi, napisał do Kurii Diecezjalnej w Tarnowie prośbę o udzielenie dyspensy od pokrewieństwa. Nie mogąc się przez dwa miesiące doczekać odpowiedzi z Kurii, ojciec Wiktora sam pojechał do Kurii, gdzie rzekomo powiedziano mu, że sprawa trudna i musi kosztować dużo i za załatwienie tej sprawy na poczekaniu musiał zapłacić 66.000 zł.

Sprawa natomiast przedstawia się następująco:

1. Dnia 3 czerwca 1946 r. wpłynęła do Kurii prośba o udzielenie dyspensy od trzeciego stopnia pokrewieństwa. Następnego dnia t. j. 4 czerwca dyspensy udzielono i wysłano pocztą reskrypt. Z okazji uzyskania dyspensy złożył Wiktor Bobowiec na ręce proboszcza dobrowolną ofiarę w kwocie 500 zł, którą proboszcz przesłał do Kurii.

2. Ani narzeczony Wiktor Bobowiec, ani jego ojciec, ani też żadna inna osoba nie była w Kurii z prośbą o przyśpieszenie sprawy, gdyż przyśpieszenia nie było potrzeba, skoro sprawa zaraz na drugi dzień była załatwiona i odesłana.

3. Kuria nie nakłada i nie ściąga o ustalonej wysokości taks od dyspens małżeńskich, przyjmuje natomiast dobrowolne ofiary złożone z okazji uzyskania dyspensy, których wysokość zostawia dobrowolnej ofiarności petentów. Od ubogich nie wymaga i nie przyjmuje żadnych ofiar.

Wysokość składanych z okazji otrzymania dyspensy ofiar waha się między 50 a 200 zł.; przeciętnie wynosi 100 zł.

Wypadki złożenia wyższej niż podane ofiary są bardzo rzadkie. Do nich należy omawiany wypadek Wiktora Bobowca, który złożył dobrowolnie ofiarę w kwocie 500 zł., jak to stwierdza pisemnie wobec świadków i on sam i ksiądz proboszcz Dybiec.

Kuria Diecezjalna wysłała do redakcji tygodnika „Chłopska Droga" sprostowanie, żądając zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy prasowej umieszczenia tegoż w najbliższym numerze tygodnika. Redakcja jednak zignorowała żądanie Kurii i nie umieściła sprostowania. Wobec tego sprawę skierowano do sądu.

Ponieważ sprawa nabrała jednak pewnego rozgłosu, o czym świadczą z dalekich nawet stron nadsyłane zapytania do Kurii, dlatego Kuria Diecezjalna chce publicznie w prasie dać wszystkim interesującym się tą sprawą zgodne z prawdą wyjaśnienie, odeprzeć rzucone nań oszczerstwo i podkreślić, że zawsze i wszystkich obowiązują najelementarniejsze choćby zasady etyki, i przyzwoitości, która każe popełniony własny błąd sprostować i naprawić wyrządzoną przez to drugiemu moralną krzywdę.

Zmiana nastrojów

W którymś z pism czytałem anegdotę historyczną, dotyczącą zmian nastrojów. Notowano tam, że gdy Napoleon Bonaparte uciekł z wyspy Elby, aby powrócić do Francji i objąć władzę zwaną w historii „rządami stu dni", podawał ówczesny dziennik paryski „Monitor" wiadomości o postępach Napoleona. Wiadomości te brzmiały w ten sposób:

1 dzień: Potwór uciekł z wyspy Elby.

2 dzień: Korsykański awanturnik wylądował w Cap Jean (czyt. Kap Żan).

3 dzień: Krwiożerczy tygrys pojawił się już w Gap, wojska królewskie pośpieszyły, aby go schwytać. Nie ulega wątpliwości, że cała ta awantura prędko się skończy.

4 dzień: Wróg legitymizmu dotarł już do Grenoble. Niewątpliwie stało się to tylko na skutek zdrady pewnych grup wojsk królewskich.

5 dzień: Tyran jest już w Lyonie. Gdzie tylko się pojawi stosuje terror, co obywateli napawa grozą.

6 dzień: Uzurpator odważył się zbliżyć do stolicy o 60 godzin marszu.

7 dzień: Bonaparte przygotowuje się do dalszego marszu, ale chyba nie odważy się podejść pod Paryż.

8 dzień: Cesarz już jest w Fontainebleau (czyt. Fonteneblo).

9 dzień: Napoleon przybędzie tu jutro.

10 dzień: Wczoraj wieczorem Jego Cesarska Mość wjechał z triumfem do Tuilerii. Radość mieszkańców stolicy z tego powodu nie miała granic.

Po co to szukać aż Francji, kiedy w Polsce znaleźlibyśmy znacznie więcej przykładów dotyczących „zmian nastrojów" (czy raczej braku charakterów).

Kiedy w roku 1926 Piłsudski wkraczał na most (na Wiśle), niektóre z pism okrzyczały go jako zdrajcę Ojczyzny, gwałciciela konstytucji itd. Po kilku dniach te same pisma widziały w nim zbawcę Ojczyzny.

Przed zamachem majowym wyższy dygnitarz policyjny zgłosił się w redakcji „Piasta" i zobowiązywał się dostarczyć dokumenty, które jakoby miały mocno kompromitować Marszałka. Kiedy zamach się utrwalił, ten sam dygnitarz zostawszy starostą w jednym z powiatów, z całą bezwzględnością gnębił ruch ludowy. Opowiadano o pewnym wicewojewodzie, że w okresie zamachu majowego, kiedy z Warszawy nadchodziły komunikaty donoszące o zwycięstwach wojsk rządowych, przywdziewał sukmanę — kiedy zaś zwyciężały wojska marszałka Piłsudskiego, przywdziewał kurtkę strzelecką.

W okresie tak zwanych „brzeskich wyborów" pewien profesor, kandydat z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wydał broszurę pod tytułem: „Dlaczego kandyduję z listy Bloku BBWR"? — W okresie obecnych wyborów ludność Krakowa, przeczytawszy na afiszach „Demokratycznego Bloku" nazwisko tego profesora, czekała na ukazanie się jego broszury p. t. „Dlaczego kandyduję z Bloku Demokratycznego"? A chociaż broszura się nie ukazała, to jednak skok pana profesora od dyktatury do demokracji ludowej, okazał się — jak na jego stare lata — iście rekordowym.

Niech mi nikt nie bierze za złe, że wyciągam z przeszłości różne historyjki. Celem bowiem tego felietoniku jest wykazanie, że w naszej historii z ostatnich lat górujemy nad innymi. Jednym słowem: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie".

Stary grzmot.

OŚWIADCZENIE

OŚWIADCZAM, ŻE Z POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO NIE WYSTĄPIŁEM I JESTEM W DALSZYM CIĄGU CZŁONKIEM TEGOŻ STRONNICTWA.

Tarnów, dnia 1 lutego 1947 r.

STANISŁAW WODZIŃSKI

Na marginesie obecnej chwili

Z lat dzieciństwa utkwiło w mej pamięci wspomnienie straszliwej chwili burzy. Ziemię ogarnęła nagle wśród dnia prawie całkowita ciemność, huragan szarpał koronami drzew, a deszcz lał z góry potokami. Jednostajny szum wichru i deszczu raz po raz przerywał łoskot uderzających piorunów. W miarę jak przeciągał się czas trwania burzy, w moim dziecięcym umyśle utrwalało się przekonanie, że tam na dworze zobaczę po burzy wszystko całkowicie zmienione, że np. drzewa będą rosły korzeniami do góry. Ale gdy po burzy wyszedłem na pole i rozejrzałem się dookoła, spotkało mnie rozczarowanie. Słońce świeciło tak samo, i drzewa rosły tak samo. Tak samo tkwił bez w ogródku obok domu i tak samo pasło się bydło na pobliskim pastwisku. Świat pozostał ten sam i jego sprawy potoczyły się tym samym trybem.

Od tego czasu upłynęło parę dziesiątków lat. Przeszła niejedna burza, nie tylko taka, jak zdarza się w przyrodzie, ale również przeżyliśmy dwukrotnie kataklizmy dziejowe, które wpłynęły na zmianę stosunków politycznych w świecie. Nie zdążyły jednak odwrócić biegu ludzkich spraw. Tak samo jak przed tym ludzie rodzą się, rosną, dojrzewają, starzeją i umierają. Tak samo jak zawsze życie jednostek i społeczeństw układa się w ciasnym kręgu wiecznych tych samych trosk, kłopotów i radości. Przemijają wydarzenia i ludzie, kładą się do grobu pokolenia, ale życie układa się ciągle wedle tych samych odwiecznych praw, których człowiek pomimo wielu usiłowań zmienić nie zdołał i prawdopodobnie tego nigdy zmienić nie potrafi.

Przeminął ciężki dla nas okres wyborczy. Nie mamy zamiaru wdawać się w rozważania na ten temat, ani też w ocenę wyniku wyborów. Stwierdzamy tylko, że sprawy ludzkie w Polsce płyną i płynąć będą swoim biegiem. Pomimo wielu trudności PSL istnieje i istnieć będzie. W dniach „klęski i pogromu" jak to chętnie piszą nasi przeciwnicy, zachowaliśmy to, co jest dla nas najważniejsze i najcenniejsze, to jest godność człowieczą i własną niezależną postawę wobec zagadnień natury społecznej i politycznej, przejawiających się w codziennej szarej rzeczywistości polskiej. Zarówno my, jak spora część społeczeństwa, jak wreszcie i niektórzy z naszych przeciwników — zdajemy sobie sprawę z tego, że ciężar gatunkowy PSL w życiu naszego państwa jest duży. Zdajemy sobie dokładnie i jasno sprawę z tego, że w znacznej mierze odpowiedzialność za losy narodu i państwa spoczywa na barkach chłopów i że postulaty mas chłopskich, zorganizowanych w szeregach naszego Stronnictwa, muszą zostać uwzględnione.

Rola, jaka przypadła Polskiemu Stronnictwu Ludowemu w dzisiejszej Polsce, jest trudna i odpowiedzialna. Czasy najbliższe wymagać będą od nas wiele wysiłku, ofiarności i samozaparcia. Pracę naszą będziemy prowadzić pomimo trudności, do których zresztą jesteśmy z dawna przyzwyczajeni. Jakkolwiek w utworzonym świeżo rządzie nie zasiadają przedstawiciele naszego Stronnictwa, to jednak przedstawicieli PSL nie zabraknie nigdy tam, gdzie trzeba będzie bronić żywotnych i istotnych interesów Rzeczypospolitej, na chłopach jednak Polska nie zawiodła się nigdy. Nie zawiedzie się i w przyszłości.

W naszych codziennych pracach trzymać się będziemy programu i zaleceń władz naszego Stronnictwa. W szczególności zaś obowiązuje nas dotychczasowa jego linia polityczna, ponownie potwierdzona na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej. Nie uległy zmianie nasze dążenia i cele, trzymać się będziemy nadal tych samych środków i metod w ich realizowaniu. Byliśmy i jesteśmy legalnym ugrupowaniem politycznym, stojącym całkowicie na gruncie demokracji. Walcząc o poszanowanie zasad prawa i moralności w życiu publicznym odsuwamy się zdecydowanie od podziemia i jego metod walki, niezgodnymi z wyznawanymi przez nas zasadami.

Zdobycie władzy w państwie nigdy nie uważaliśmy i nie uważamy za cel nasz ostateczny. Nigdy też nie chcieliśmy zdobyć jej wyłącznie dla samych siebie. Dlatego też nie mamy zamiaru zazdrościć ani złorzeczyć tym, którzy ją obecnie posiedli.

K. O.

OD WYDAWNICTWA

Pomimo najlepszych chęci nie zdołaliśmy dotychczas przezwyciężyć trudności, związanych ze zmianą drukarni. Z tego powodu „PIAST" nie ukazuje się w normalnej objętości. Za te i inne braki, wynikłe nie z naszej winy, najmocniej naszych Czytelników i Prenumeratorów przepraszamy. Postaramy się je w najbliższej przyszłości usunąć.

Równocześnie zwracamy się do naszych Współpracowników z prośbą o nadsyłanie artykułów i korespondencji.

Redakcja i Administracja „PIASTA".

UNIEWINNIENIE PREZESA PSL W RYPINIE

Dnia 24 stycznia 1947 r. Rejonowy Sąd Wojskowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę prezesa Koła PSL w Rypinie Bolesława Markowskiego, zam. we wsi Pręczki, pow. Rypin, oskarżonego o posiadanie nielegalne broni, mianowicie karabinu ręcznego Mauser z 25-ma nabojami, skrzyni nabojów 250 sztuk, 3 granatów i rakietnicy.

Sąd po rozpoznaniu dowodów uznał, że broń była podrzucona w budynkach gospodarczych, i że oskarżony o niej nic nie wiedział — wobec czego wydał wyrok uniewinniający z natychmiastowym zwolnieniem z więzienia.

ŻYWNOŚCI ZA 11 MILIONÓW DOLARÓW PRZEKAZUJE UNRRA POLSCE

Generalny dyrektor UNRRA, Lowell Rooks ogłosił, że przed końcem marca zostanie wysłany do Austrii transport żywności, wartości 20 milionów dolarów.

Specjalny przydział żywności, wartości 11 milionów dol. zostanie skierowany do Polski, a transport wartości 4 milionów dolarów do Grecji.

Ogólny koszt tego specjalnego przydziału UNRRA wyniesie 35 milionów dolarów am.

KOMANDOR KENNETH EDWARDS. R. N.

ZATOPIENIE SCHARNHORSTA

Wyjęte z książki Siedmiu Marynarzy (Collins)

(dokończenie)

Skoro tylko wiceadmirał Burnett spostrzegł, że *Scharnhorst* skazany jest na odwrót w stronę fiordów, przesłał rozkaz, aby cztery kontrtorpedowce z bezpośredniej eskorty konwoju natychmiast odpłynęły dla połączenia się z nim. Wiedział, że admirał Bruce Fraser ma przy sobie tylko cztery kontrtorpedowce, *Scharnhorst* zaś rozwijał tak wielką szybkość, iż wiceadmirał osądził, że może zachodzić potrzeba większej ilości kontrtorpedowców dla zatrzymania lub zahamowania szybkości niemieckiego okrętu, jakkolwiek pogoda wcale nie sprzyjała szybkiej robocie niszczycielskich statków. Warunki atmosferyczne były tego rodzaju, że nawet pył wodny, opadające zamarzał, zwiększając ciężar statków powyżej dopuszczalnej wagi. Burnett wyrozumował, iż bezpośrednia eskorta konwoju może się teraz obejść bez tych kontrtorpedowców. Nie istniało już niebezpieczeństwo napaści ze strony większych okrętów nawodnych, nie sygnalizowano również od pewnego czasu żadych łodzi podwodnych w pobliżu. Istotnie wydawało się nieprawdopodobnym, aby Niemcy operowali łodziami podwodnymi w strefie, w której znajdowały się zarówno brytyjskie jak niemieckie okręty nawodne, a to w obawie kosztownych pomyłek przy identyfikowaniu ich przez peryskop.

Przy śledzeniu okrętu, krążowniki wykazały najwyższy stopień zręczności. Utrzymywały kontakt i sygnalizowały ustawicznie postępy, czyniono przez swego o wiele potężniejszego przeciwnika wśród podbiegunowych mroków, unikając przy tym zaczepnych działań ze strony *Scharnhosta*, wyposażonego w cięższe uzbrojenie. Prawdę powiedziawszy, niemiecki admirał Bey nie próbował nawet pozbyć się brytyjskich krążowników ani a nimi walczyć, jakkolwiek musiał wiedzieć, że są na jego tropie. Był widocznie przeświadczony, że naczelny komandor Home Fleet (Floty Krajowej) nie posiada w pobliżu ciężkich jednostek brytyjskich, i ufał całkowicie szybkości *Scharnhosta*, która powinna była wystarczyć na wprowadzenie okrętu do bezpiecznej przystani fiordów bez obawy, aby krążowniki zajęchały mu od przodu dla dokonania ataku torpedami. W każdym bądź razie zachowywał spokój dowódcy, który nie żywi obaw. Napewno układał już sobie na użytek Naczelnego Dowództwa Niemieckiego, tudzież łatwowiernych tego świata, podniecające sprawozdanie o swych niszczycielskich działanach, które udaremniły dostawy dla Rosji.

Przykrym przebudzeniem dla admirała Beya musiało być przerwanie ciszy przez nagły sygnał, nadany z *Duke of Yorku*, o godzinie 4.30 po południu. Właściwie można wątpić, czy ten przejęty sygnał mógł dojść do wiadomości niemieckiego admirała, zanim ten znalazł się znów pod obstrzałem ciężkich dział.

Admirał Sir Bruce Fraser wykorzystał w pełni raporty, wysyłane przez krążowniki, ścigające *Scharnhorsta* i wytknął sobie kurs, który miał na ciemnych, rozkołysanych falach przeciąć drogę niemieckiemu okrętowi o jakie 30 mil na północno-północno-zachód od przylądka Północnego. W razie utrzymania dotychczasowej szybkości, *Duke of York* i *Scharnhorst* powinny były spotkać się w tym punkcie około godziny 4.45 po południu.

Obliczenia te były równie nienaganne jak raporty krążowników. Wieże obrotowe, nad których ustawieniem Fraser tyle się napracował, obróciły się cicho we wskazanym kierunku. W przeciągu kilku sekund wszystko było gotowe do otworzenia ognia. Wtedy naczelny wódz dał rozkaz przerwania obowiązującej radiowej ciszy przez wysłanie sygnału do wice-admirała Burnetta, któremu kazał oświetlić cel obstrzału zapomocą rakiety świetlnej. W zadziwiająco krótkim czasie, który wydawał się nieskończonością dla czekających, odezwały się działa rakietowe z pokładu *Belfastu*, znajdującego się wtedy w odległości 8-miu mil wstecz. Jeszcze kilka sekund, wydających się wiecznością i wysoko nad *Scharnhorstem* rozbłysła gwiazda, oświetlającego pocisku. Jaskrawy biały płomień począł się zwolna opuszczać, podtrzymywany przez spadochron, i wisząc tak w powietrzu, rzucał na morze ogromny krąg światła bladego jak całun widma. *Scharnhorst* znalazł się w samym środku tego kręgu.

„Ognia!" — Ten krótki rozkaz, rzucony z pomostu *Duke of Yorku* przeciął zawiły splot rozkazów i raportów, które mogły były wywołać zamieszanie w umyśle laika, ale oficerom artylerii okrętowej dawały poczucie pewności, że uzbrojenie jest dobre i obsługa sprawna

Deklaracja programowa premiera Cyrankiewicza

— Wysoka Izbo! — rozpoczyna Premier, gdy ucichła melodia Czerwonego Sztandaru, którym sala powitała pojawienie się na mównicy nowego szefa Rządu. — Chcę dziś przedstawić Sejmowi — wyrazicielowi woli Narodu — Rząd zrodzony nie z żadnych międzypartyjnych kombinacji zmiennych i koniunkturalnych, ale Rząd zrodzony z twardej i niezbędnej dla Polski koncepcji koalicji stronnictw demokratycznych. Rząd — zrodzony z całkowitego, bezwzględnego zwycięstwa tej koncepcji, odniesionego w wyborach 19-go stycznia.

Po wyrażeniu swego wielkiego uznania dla dorobku P. K. W. N., Rządu Tymczasowego i Rządu Jedności Narodowej, premier Cyrankiewicz oznajmia, iż praca Rządu, na którego czele stoi, opierać się będzie na następujących zasadach: nic nie uronić i nic nie zatracić z dotychczasowego dorobku polskiej demokracji, nigdy nie stać w miejscu, tylko rozważnie i planowo we wszystkich dziedzinach życia naszego maszerować naprzód, stworzyć warunki dla dalszej konsolidacji i zjednoczenia wszystkich twórczych sił narodu na platformie bloku demokratycznego.

Premier zapowiada, iż z pełnym i szczegółowym planem działania stanie Rząd przed Sejmem na sesji budżetowej. Obecnie pragnie tylko „przedstawić Wysokiej Izbie Rząd, którego planem pracy jest ze wszystkich sił realizować program stronnictw bloku, stronnictw demokratycznych — wyraz dążeń polskiego Narodu".

Następnie przechodzi do omówienia pokrótce poszczególnych dziedzin prac Rządu.

POLITYKA ZAGRANICZNA

W polityce zagranicznej główną troską Rządu będzie ugruntowanie naszych granic, które są nieodzownym warunkiem zarówno bezpieczeństwa Polski, jako też trwałego zapobieżenia nowej agresji Niemiec. Kontynuując politykę zagraniczną Rządu Jedności Narodowej, Rząd zmierzać będzie do dalszego rozwoju i umocnienia współpracy i przyjaznych stosunków, łączących Polskę z innymi krajami, a przede wszystkim z naszym wielkim sojusznikiem wschodnim, ze Związkiem Radzieckim (oklaski).

Wytrwale dążyć będziemy — mówi Premier — do dalszego zbliżenia z Czechosłowacją i do przyjaznego uregulowania wszystkich spraw ku obopólnej korzyści i pomyślności naszych narodów (oklaski).

Stosunki nasze z Jugosławią nacechowane są serdecznością i przyjaźnią (oklaski).

Pragniemy współpracy i wszechstronnego przyjaznego współdziałania z Francją, z którą łączy nas wspólnota najżywotniejszych dla naszych narodów interesów, wspólne zabezpieczenie się przed niebezpieczeństwem imperializmu niemieckiego (oklaski).

Pragniemy serdecznych stosunków z narodem amerykańskim, wierząc, że przyjaźń polsko-amerykańska będzie elementem konstruktywnym w świecie powojennym i przyczyni się do stabilizacji pokoju.

Pragniemy również pomyślnego uregulowania wszystkich, wciąż niezałatwionych spraw z W. Brytanią na zasadach dobrej woli i poszanowania suwerennych praw drugiej strony. Wierzymy, że wyjście jest całkowicie możliwe i leży w interesie obydwu stron.

SPRAWY GOSPODARCZE

Przystępując do omówienia zagadnień gospodarczych premier Cyrankiewicz zapowiada rozszerzenie i pogłębienie układów handlowych z zagranicą, a w ramach gospodarki wewnętrznej wykonanie narodowego planu odbudowy, którego wytyczne zostały przyjęte przez K. R. N. Rok bieżący decyduje o powodzeniu całego planu, choć trudności będą jeszcze bardzo znaczne.

Dążąc do wprowadzenia w życie planu inwestycyjnego Rząd, jak dotychczas, będzie jako naczelne swoje zadanie uważał walkę z niebezpieczeństwem inflancji.

W tym celu jest niezbędne i w imieniu Rządu to zapowiadam — mówi Premier — przeprowadzenie nieubłaganej, konsekwentnej, czasem może i bolesnej walki z przerostami administracyjnymi, przeprowadzenie bezlitosnej walki z marnotrawstwem we wszystkich dziedzinach, przeprowadzenie walki z biurokratycznymi metodami pracy (oklaski), wprowadzenie w życie sprawiedliwego obciążenia ciężarami finansowymi wszystkich obywateli, stosownie do ich dochodów.

Tylko taka polityka może dać i da przełamanie piętrzących się jeszcze na naszej drodze trudności i stopniową, ale systematyczną poprawę dobrobytu obywateli.

W dążeniu do systematycznego podnoszenia produkcji Rząd zapowiada dbałość nie tylko o sektor państwowy i spółdzielczy, lecz również i prywatny.

INNE ZAGADNIENIA

„Kontynuując politykę poszanowania wszelkich wierzeń religijnych, Rząd dążyć będzie do należytego uregulowania stosunków z Kościołem".

W lutym i marcu br. Rząd przeprowadzi dalszą demobilizację wysłużonych żołnierzy, dzięki czemu będziemy mogli utrzymać wydatki na wojsko na poziomie znacznie niższym, niż przed wojną.

Jako pilne zadanie stawia przed sobą Rząd szybką repatriację tych naszych rodaków, którzy rozproszeni po świecie przez burzę dziejową pozostają jeszcze dotąd na obczyźnie i apeluje do nich, by jak najszybciej wracali do Ojczyzny.

Z Zachodu wróciło dotąd 2.100.000 osób. Z Wielkiej Brytanii i Włoch wróciło ponad 57.000 żołnierzy. Wracają Polacy z Bliskiego Wschodu, z Włoch, z Afryki, zza oceanu. Dla nich wszystkich znalazło się miejsce, znalazła się praca w przemyśle i na roli, w administracji państwowej, w każdej dziedzinie pracy dla Polski.

W dziedzinie polityki społecznej Rząd będzie nadal kroczył po linii wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w aparacie produkcyjnym (oklaski).

Jako jedno z naczelnych zadań, stojących przed Rządem — mówi dalej — stawiamy odbudowę gospodarczą wsi przez podniesienie wydajności ziemi jako podstawy zamożności rolnika i wyżywienia kraju, przez rozwój gospodarki hodowlanej, przez zwiększenie zużycia nawozów, przez zaopatrzenie w maszyny rolnicze, przez pomoc małorolnym i średniorolnym, osadnikom i zniszczonym przez wojnę, przez rozwój spółdzielczości, przez zwolnienie wsi od plagi lichwy i spekulacji.

Pełne upowszechnienie oświaty i kultury, opieka nad młodzieżą szkolną i ludźmi nauki, troska o poprawę zdrowotności — oto zadania, jakie Rząd bierze na siebie ponadto.

Premier Cyrankiewicz kończy swą mowę zapowiedzią amnestii.

Pomosty na pokładzie podskoczyły, gdy rozległ się grzmot wielkich dział, a gorący, żrący podmuch uderzył jakby biczem po twarzach ludzi, stojących na eksponowanych stanowiskach. Z kominów buchnęły kłęby dymu i odłamki, wyzwolone przez wstrząs, — zjawisko to niejednokrotnie sprawiało, że piloci z Luftwaffe chlubili się celnymi strzałami do naszych okrętów, podczas gdy w rzeczywistości były to tylko wstrząsy od bliskich, chybiających pocisków. Nikt na pokładzie *Duke of Yorku* nie zwrócił na to uwagi, a najmniej Bruce Fraser, stojący na admiralskim pomoście. Jeden z jego oficerów sztabowych opowiadał później, że admirał zachowywał się najobojętniej z całej załogi. Stał niemal nieruchomo i nie mówił nic, rzucając tylko od czasu do czasu krótki rozkaz. Doszedł wreszcie do starcia z nieprzyjacielem i od chwili rozpoczęcia walki śledził działa i wieże obrotowe, skierowane przeciw niemu w tym boju na śmierć i życie.

Miał prawo czuć się zadowolonym. W pierwszej salwie, danej z *Duke of Yorku*, przynajmniej jeden z pocisków ugodził w *Scharnhorsta*, nie uszkadzając jednak punktów żywotnych niemieckiego krążownika wojennego, który natychmiast zmienił kurs, kierując się w stronę przystani. Nagłe zetknięcie się z ciężką artylerią, udaremniając bezpośredni odwrót ku fiordom norweskim, skłonił admirała Beya do natychmiastowej, bezkompromisowej ucieczki. Kierował się na wschód, przynaglając swych maszynistów, by z kotłów i maszyn wydobyli maximum węzłów na godzinę. Sądził może, iż zdystansuje ścigające go okręty lub ucieknie od nich dzięki podbiegunnowym ciemnościom, coby mu pozwoliło nawrócić ku fiordom. W każdym bądź razie pierwszym jego odruchem było jak najszybsze odsadzenie się od 14-calowych pocisków *Duke of Yorku*.

To, co teraz nastąpiło, przypominało zajadłe polowanie. *Duke of York* walił ze swych przednich wież obrotowych w nadziei, że mu się uda przez uszkodzenie kotłów uchodzącego *Scharnhorsta* osłabić jego rozpęd i wciągnąć go do bezpośredniej akcji. Jednocześnie *Scharnhorst* odpowiadał ogniem z tylnych dział, licząc również na zahamowanie szybkości przeciwnika i zapewnienie sobie przez to bezpiecznego odwrotu.

Te zmagania trwały blisko półtorej godziny. Artyleria miała zadanie niesłychanie trudne. Jakkolwiek widać było, że *Scharnhorst* został kilkakrotnie trafiony i że na jego pokładzie wybuchają pożary, szybkość niemieckiego okrętu nie uległa zmianie i wkrótce stało się boleśnie oczywistym, że nieprzyjaciel zyskuje na czasie, gdyż przestrzeń między nim a statkiem admiralskim stale się zwiększała. *Duke of York* nie został trafiony, jedynie odłamek 11-calowego pocisku przeciął jego radiową antenę. Wynikające stąd niebezpieczeństwo szybko zażegnano dzięki porucznikowi H. R. J. Bates, który bardzo dzielnie wspiął się na maszt i dokonał tymczasowej naprawy. Niepodobna przecenić inicjatywy zręczności i odwagi porucznika Bates'a w tym momencie akcji, kiedy naprawienie anteny umożliwiało admirałowi porozumiewanie się z innymi jednostkami morskimi i użycie ich do zadania ostatecznego ciosu nieprzyjacielowi.

Po godzinie 6-ej po południu *Duke of York* zaprzestał ognia. *Scharnhorst* zdołał wysunąć się naprzód tak daleko, że znalazł się poza zasięgiem dział. Gdy Admiralicja odebrała sygnał, donoszący o tym fakcie, zapanowała tam głucha posępność. Zdawało się, że *Scharnhorst* wymknie się, mimo wszystko. Admiralicja nie mogła oczywiście przejąć rozkazów naczelnego dowódcy, wystosowanych do jego okrętów, ponieważ były one nadawane drogą radiową o bardzo ograniczonym zasięgu. Mimo to, Bruce Fraser pozostał spokojny i pewien dobrego wyniku akcji. Przy całym afekcie, jaki żywił do swych dział, nie należał do ludzi, którzy kładą wszystko na jedną kartę. rozporządzając większą ich ilością. Celem jego było rozgromienie i zatopienie nieprzyjaciela i do tego celu zamierzał użyć wszystkich środków, jakimi dysponował.

Skoro tylko *Scharnhorst* dokonał zwrotu na zachód i zdystansował *Duke of York'a* admirał Fraser kazał swoim czterem kontrtorpedowcom — z których trzy były brytyjskie: *Savage*, *Saumarez* i *Scorpion*, a jeden norweski *Stord*, — zwiększyć szybkość do najwyższych granic, na jakie pozwalały warunki atmosferyczne, byle tylko dosięgnąć *Scharnhorsta* i stanąć w takiej pozycji, któraby pozwoliła na zaatakowanie go przy pomocy torped.

Warunki zupełnie nie sprzyjały szybkiej robocie kontrtorpedowców. Morze wzdymało się i ciężkie fale parły z północno-zachodu, pchane silnym wiatrem z tego samego kierunku. Wiatr i fale uderzały w boki kontrtorpedowców, gdy te usiłowały wydobyć z siebie największą szybkość, płynąc w kierunku wschodnim. Takie warunki atmosferyczne sprawiają, że taki okręt zbacza z wytkniętej drogi, a nieuniknionym wynikiem tego zbaczania jest osłabienie szybkości już osiągniętej. Oficerowie dowodzący kontrtorpedowcami, musieli stale obserwować morze i robić co było w ich mocy, by nie dopuścić do zalewania pokładu przez fale i pył

Dział gospodarczy

Przetwórstwo

Wieś polska w nowej rzeczywistości powojennej musi iść z postępem czasu. Dotychczasowa gospodarka oparta wyłącznie na produkcji zboża musi przesunąć się w kierunku uprawy roślin przemysłowych, drzew i krzewów owocowych, jarzyn szlachetnych, ziół leczniczych, morwy w łączności z jedwabnictwem, hodowli pszczół, wikliny koszykarskiej itp. Równolegle z rozwojem sadownictwa i ogrodów warzywnych należy zainteresować wieś przetwórstwem owoców i jarzyn, które może nie tylko podnieść stopę życiową wsi, podnieść jej sposób odżywiania się, ale dać jej także nowe źródła dochodowe. Owoce, jagody grzyby i jarzyny, przerobione w susz, powidła, marmelady, soki, konfitury, wina i rozmaite konserwy — zachowamy od zepsucia na czas zimowy. Zapewnimy w ten sposób dla naszego jadłospisu bardzo wartościowe środki odżywcze, a nadmiar tychże po zaspokojeniu własnego zapotrzebowania możemy sprzedać korzystnie na rynki zagraniczne.

Przetwórstwo owoców i jarzyn, przypadające zwyczajnie na późną jesień i początek zimy, kiedy rolnik ma więcej wolnego czasu — nie utrudni mu podstawowych zajęć gospodarczych a przyniesie duże korzyści. W tej dodatkowej gałęzi wytwórczości rolniczej znajdą zatrudnienie przede wszystkim kobiety, młodzież dorastająca a nawet dzieci.

Na osobiste potrzeby może prowadzić przetwórstwo owocowo-jarzynowe każda rodzina chłopska oddzielnie. Natomiast produkcję przetwórczą, obliczoną na sprzedaż do miast i na eksport zagraniczny — powinny ująć w swoje ręce odpowiednie spółdzielnie wiejskie.

W Polsce dzisiejszej zapowiada się duży rozwój cukrownictwa i niebawem będziemy mieli zapasy cukru ponad własne zapotrzebowanie. Przed wojną nadmiar cukru wywoziliśmy za granicę po marnych cenach, nieraz poniżej własnych kosztów produkcji. Dziś tę nadwyżkę cukru należy zużytkować ekonomiczniej w przetwórstwie owocowym. Zamiast wywozić surowe owoce i jagody — stokroć korzystniej będzie wywozić soki i wina owocowe, konfitury cukrzone itp. przetwory. W lasach naszych jest pod dostatkiem grzybów, jagód i ziół lekarskich. Wystarczy tylko zebrać umiejętnie te dary naszej przyrody i nadać im odpowiednią formę konserwacyjną, a wzbogacimy kraj w poważne źródła dochodowe.

Naturalnie zadania powyższe nie dadzą się rozwiązać bez wyszkolenia pionierów nowego przemysłu wiejskiego. Potrzebne są specjalne szkoły i kursy przetwórstwa owocowo-jarzynowego, nie tylko dla kierowników i kierowniczek spółdzielni przetwórczych, ale i dla naszych gospodyń.

Ogólne zainteresowanie społeczeństwa zagadnieniami gospodarczymi stwarza bardzo korzystną atmosferę dla tego rodzaju poczynań.

Akcja szkoleniowa „Społem"

Poważną inicjatywę w tym kierunku podjął Związek Gospodarczy „Społem" przez zorganizowanie fabryczek przetwórstwa owocowego i jarzynowego. Do najważniejszych należy fabryka marmelady w Częstochowie, fabryki przetworów owocowych w Radomiu, w Dębnie, Łodzi, Piotrkowie, Rzeszowie, Tolkmucku koło Elbląga, w Zduńskiej Woli i Dwikozach koło Sandomierza.

Ostatnio staraniem „Społem", począwszy od 22 stycznia 1947 r., odbywa się w Poznaniu sześciotygodniowy kurs dla kandydatów na kierowników i pracowników gminnych przetwórni owoców i jarzyn.

Jest to pierwszy tego rodzaju kurs w Polsce, zapoznający nas z praktycznym zastosowaniem metody amerykańskiej Apperta. Na kurs przybyło 53 uczestników, przeważnie pracowników Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej — niemal że z całej Polski, i to: z Bochni, Radomska, Grudziądza, Krakowa, Wielunia, Olsztyna, Szklarskiej Poręby, Warszawy, Katowic, Wiślicy, Zamościa, Sandomierza, Krosna, Kielc, Kutna, Zawiercia, Łęczycy, Kalisza, Fordonu, Działdowa, Lwówka, Strzelc Krajeńskich, Chodzieży itd.

Organizacja kursu spoczywa w rękach delegata „Społem" p. Jana Sonenberga. Kierownikiem naukowym kursu jest znany fachowiec prof. U. Ł. p. Mering, a główną instruktorką Amerykanka mrs Longoria, przedstawicielka U. N. R. R. A.

Program kursu składa się z dwóch części: działu spółdzielczego i działu zawodowego.

Wykłady teoretyczne odbywają się w godzinach przedpołudniowych w gmachu „Społem" przy ul. Armii Czerwonej, a popołudniu ćwiczenia praktyczne w szkole ogrodniczej przy ulicy Dąbrowskiego.

Pokazy praktyczne pod kierunkiem amerykańskiej instruktorki odbywają się na maszynach i przyrządach, podarowanych Polsce przez UNRRA w liczbie 40 kompletów.

Maszyny te i kurs poznański staną się niezawodnie poważnym zaczynem nowego przemysłu rolniczego w Polsce.

W. Sierakowski.

MASZYNY I ZRABOWANE MIENIE POWRACAJĄ DO KRAJU

W amerykańskiej strefie okupacyjnej odszukano i przygotowano do transportu do kraju szereg cennych maszyn i urządzeń fabrycznych wywiezionych przez okupanta. Między innymi odnaleziono około 1.000 kotłów do gazogeneratorów i 125 kompletnych gazogeneratorów wywiezionych z fabryki Hasaga z Częstochowy. W Norymberdze odnaleziono ponad 200 obrabiarek z fabryki Cegielskiego. Wkrótce przybędzie do kraju wielka pompa z koksowni Knurów, odnaleziona również w Norymberdze.

Na terenie Wiednia odnaleziono znaczne ilości sortowników typu Pauersa, zrabowanych w Izbie Rozrachunkowej w Bydgoszczy. Z miejscowości Degendorf, w strefie okupacyjnej amerykańskiej, nadejdzie około 200 maszyn dla rafinerii w Trzebini, między nimi specjalne wieże stosowane przy rafinowaniu ropy, które obecnie są bardzo cenne.

Niezależnie od maszyn i urządzeń fabrycznych delegaci Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych odnaleźli na terenie Czechosłowacji zbiór zrabowanych w Polsce monet, między nimi wiele monet złotych z XVIII i XIX wieku, monet srebrnych o wysokiej wartości numizmatycznej oraz wiele sztuk cennej biżuterii posiadającej wartość zabytkową.

Wszelkie wiadomości dotyczące wywozu maszyn z kraju z podaniem o ile to jest możliwe miejsca dokąd zostały wywiezione oraz dowodu, że przedmioty te wywiezione zostały siłą, należy składać do Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych, Grochowska 254.

---

wodny, gdyż te natychmiast zamarzały. Pomijając, iż to osłabia sprawność sprzętu wojennego, lód zwiększa wagę nawodnej części okrętu, czyniąc go ociężałym i trudnym do kierowania, przytem w razie poważniejszych uszkodzeń zmniejszają się wtedy widoki utrzymania okrętu na powierzchni. Ponieważ zima polarna czyni niebezpieczeństwa tego rodzaju rzeczą niemal zwykłą, dowódcy kontrtorpedowców byli otrzaskani z tym ryzykiem. Czynili, co było w ich mocy, by nie dopuścić do zalewu pokładów, nie tracąc z oczu głównego celu: wyprzedzenia *Scharnhorsta* i zajechania mu od przodu, co im się powiodło.

Nie wiele czasu upłynęło od chwili, kiedy *Duke of York* zaprzestał ognia, stwierdziwszy, iż *Scharnhorst* wycofał się z zasięgu jego 14-calowych dział, gdy na przedzie rozległa się nowa detonacja. To *Scharnhorst* odpowiadał na atak czterech kontrtorpedowców.

Prowadzone przez komandora M. D. C. Meyricka, płynącego na pokładzie *Savage'a*, kontrtorpedowce wykonywały natarcie z bezprzykładną odwagą, nie licząc się w tej fazie walki ani z pogodą, ani z niszczycielskim ogniem wyjątkowo potężnego pomocniczego uzbrojenia *Scharnhorsta*. Nie ulega wątpliwości, że — jak zresztą najczęściej bywało w wypadkach, kiedy okręty niemieckie broniły się przed mniejszymi jednostkami, atakującymi z bliska, — pociski *Scharnhorsta* szły górą. Było to jednak bardzo nieprzyjemne. Pod istnym baldachimem świateł z reflektorów, kontrtorpedowce dotarły na odległość dwóch tys. yardów, zanim dokonały gwałtownego zwrotu sterem, wypuszczając jednocześnie torpedy i wycofując się zygzakiem z pola walki.

Atak był przypuszczony z taką zaciętością i z **tak małej odległości, że nie było prawdopodo**bieństwa, aby niemiecki krążownik bojowy mógł uniknąć torped. Decydując się na rozstrzygające natarcie z bliska, komandor Meyrick kierował się zarówno doświadczeniem jak instynktem. Nie wiedział zresztą, że wice-admirał Burnett odkomenderował cztery kontrtorpedowce z eskorty konwoju i że te już płyną na południowy wschód z największą szybkością, na jaką było je stać. Sądził, iż jego cztery kontrtorpedowce są jedynymi w tej strefie i że wskutek tego cała odpowiedzialność zatrzymania *Scharnhorsta* spoczywa wyłącznie na nim.

Trafiony przez kilka torped, — niepodobna określić, przez jaką ich ilość, — *Scharnhorst* tracił na szybkości. Wnioskując z siły ognia, kierowanego na kontrtorpedowce, wycofujące się po ataku, uzbrojenie *Scharnhorsta* pozostało nieuszkodzone, natomiast szybkość poczęła opadać nagle i gwałtownie.

Wobec tego, że *Scharnhorst* nie był już w stanie płynąć pełną parą, okręt admiralski Frasera szybko się przybliżył i po chwili zagrzmiały jego działa, tym razem z mniejszej odległości. Prawie od początku akcji można było stwierdzić celne strzały. Po krótkim czasie zaś niemal każda salwa trafiała, druzgocąc niemiecki krążownik i doprowadzając go do bezwładu. W podobny sposób obezwładniony i rozbity został *Bismarck* przez artylerię *King George'a V* i *Rodney'a* o niespełna dwa lata i siedem miesięcy wcześniej. Wkrótce stało się oczywistym, że Niemcy nie mogą już opanować ognia na pokładzie swego okrętu. Płomienie buchały i pełzały wzdłuż całego prawie pokładu, a poprzez dziury od pocisków w bokach okrętu, widać było groźny odblask wewnętrznych pożarów. Mimo to Niemcy jeszcze przez jakiś czas **odpowiadali ogniem z tych niewielu dział, które** pozostały czynne, ale ich żądła straciły swoją celność i żaden brytyjski okręt nie został trafiony.

Krążowniki admirała Burnetta, *Belfast*, *Norfolk* i *Sheffield*, krążownik *Jamajka*, który był przy boku naczelnego wodza, cztery kontrtorpedowce: *Musketeer*, *Matchless*, *Opportune* i *Virago* z eskorty konwoju, wszystko to rzuciło się teraz jak sfora psów na wykończenie ofiary.

Na pomoście *Duke of Yorku* admirał Sir Bruce Fraser stał dalej w milczeniu i prawie nieruchomo, czuwając nad tym, co się działo. W pewnej chwili dojrzał niebezpieczeństwo. „Przenoszące" salwy z okrętów, znajdujących się po jednej stronie niemieckiego krążownika, mogły uderzyć w brytyjski statek, podpływający do niego z drugiej strony. Co gorsza, którakolwiek z torped mogła chybić, lub przebiec poniżej kilu *Scharnhorsta* i trafić w dno angielskiego okrętu. Pora była odwołać psy.

„Oczyścić strefę dokoła celu. Niech pozostaną torpedowce i jeden kontrtorpedowiec z reflektorem". Rozkaz został natychmiast wykonany. „Psy" cofnęły się, rozumiejąc, iż naczelny wódz wnet wyda rozkaz zadania śmiertelnego ciosu. W momencie, kiedy reflektor rozświetlił kontury *Scharnhorsta*, trudne do rozeznania przy blasku ogni wśród nocy, *H. M. S. Jamajka* podsunęła się i wypuściła torpedy. Uderzyły celnie i wybuchły ze straszliwym łoskotem, wyrzucając płomienie i odpryski z palącego się okrętu, wysoko w kłęby dymu, które przewalały się nad jego kadłubem. Gdy te dymy rozwiały się na chwilę, można było dostrzec *Scharnhorsta*, leżącego na lewym boku. Metalowe jego części, znajdujące się ponad wodą, jarzyły się od gorąca czerwonawym blaskiem. **Nastąpił potężny wybuch pary i dymu: olbrzym zatonął.**

Kłopoty gospodarcze na rok 1947

Premier Cyrankiewicz w deklaracji rządowej powiedział tak: — Wkraczamy w pierwszy okres planu — rok 1947 — rok, w którym trudności będą jeszcze bardzo znaczne i tego wcale nie chcemy ukrywać. Na skutek zniszczeń wojennych mamy jeszcze poważne braki w żywności, a szczególnie w zbożu, tłuszczach i mięsie. Deficyt aprowizacyjny w Polsce jest niewątpliwy i fakt ten został uznany przez międzynarodową komisję ekspertów Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tymczasem, jak wiadomo, działalność UNRRA kończy się niedługo, a inne formy międzynarodowej pomocy dla Polski nie są dotąd jasno sprecyzowane.

W tych warunkach zagadnienie oszczędnego i rozsądnego gospodarowania naszymi zasobami żywnościowymi nabiera specjalnie wielkiego znaczenia. Chodzi o racjonalną organizację podaży artykułów rolnych ze wsi i artykułów przemysłowych na wieś, o racjonalny rozdział między potrzebami wolnego rynku, a potrzebami aprowizacji reglamentowanej.

Prawdopodobnie niedługo dowiemy się szczegółów o racjonalnej organizacji podaży artykułów rolnych. Sprawa ta żywo obchodzi wieś i wieś musi się orientować, o co rzecz idzie. Mianowicie plan gospodarczy na r. 1947 przewiduje brak żywności na sumę 132 milionów dolarów, żywności, którą trzeba kupić za granicą. Nie ma mowy, żeby tę żywność kupić w Europie, można ją dostać tylko z Ameryki, właściwie dostać darmo, bo żywności na kredyt się nie sprzedaje, a nie mamy czym zapłacić za nią. Tymczasem — jak premier mówi — formy międzynarodowej pomocy dla Polski nie są jasno określone.

Rząd więc obawia się wzrostu cen żywności w kraju, gdyż wzrost cen pociągnąłby za sobą wzrost płac i cen przemysłowych i plany pokrzyżowałyby się, w ogóle ster życia gospodarczego mógłby się wyrwać z rąk rządu. W tym świetle zapowiedź racjonalnej organizacji podaży artykułów rolnych nabiera wyraźnego znaczenia, — jej główny cel — tak się bowiem zarysowuje — to panowanie nad cenami rolnymi.

Cóż wieś? Wieś nie jest zainteresowana w tym, aby ceny rolne skakały w górę. Może i niejeden na tym by zarobił, ale i niejeden stracił, zwłaszcza ten, który nie ma co sprzedać, a kupić musi. Takich zaś obecnie na wsi jest dużo. Wieś interesuje głównie to, co dostanie wzamian za swe produkty rolne i dlatego żywo ją interesuje zapowiedź racjonalnej organizacji podaży artykułów przemysłowych na wieś. Jasnym jest, że musiałaby ona uwzględniać stosunek cen rolnych i przemysłowych właściwej dla okresu dobrej koniunktury dla rolnictwa, gdyż taka istnieje. Nie idzie tu o jaką premię dla wsi, ale o możliwość najszybszego odbudowania jej ze zniszczeń, co wiadomo wieś czyni prawie sama. W każdym razie zanim sprawa ta wejdzie na warsztat, trzeba dobrze zbadać, czy naprawdę brakować będzie żywności. Że to zostało uznane przez międzynarodową komisję ekspertów Organizacji Narodów Zjednoczonych, to nie dowodzi jeszcze niczego, bo eksperci opierali się na materiałach, które im daliśmy. A jakie są nasze materiały? Naprzykład Centralny Urząd Planowania utrzymuje, że w 1946 roku mieliśmy 5 miliony sztuk świń, a Główny Urząd Statystyczny, że 2 miliony 800 tysięcy. Różnica w ocenie o kilkadziesiąt tysięcy ton mięsa i tłuszczu. Naprawdę nie wiemy, ile mamy żywności. Operujemy cyframi, których podstawy są kruche. Ustalenie ich jest koniecznością. To muszą zrozumieć czynniki planujące i sam rolnik, informujący o stanie swego gospodarstwa. Szczere dane pozwolą ustalić, kiedy przestać przywozić żywność i rozpocząć wywóz. Od uchwycenia właściwego momentu zależy wiele i dla państwa i dla rolnictwa. Musimy wyjść z mgły, w której planujemy.

M. J.

Co piszą inni

POSŁOWIE... URZĘDNIKAMI

„Chłopska Droga", tygodnik PPR (Nr 7 z dnia 9.II b. r.), zamieszcza „Rozmowy Macieja z Jędrzejem". Jest coś w rodzaju gawędy politycznej. Maciej — jak wynika z gawędy — jest głupim chłopem, zaś Jędrzej jest mądrym chłopem. Gadają o konstytucji. Dajemy głos „kumowi Maciejowi":

— A to może weźmiemy sobie tę dawnijszą (konstytucję — przyp. Redakcji), z tysiąc dziewięćset dwudziestego pierwszego roku? Przecie ona i teraz u nas obowiązuje na tymczasem, i jakoś nam z tym nienajgorzej.

(Kum Jędrzej): — Nienajgorzej i nienajlepiej. A to jest w tym najgorsze, że i tej, pierwszej Konstytucji Rzeczypospolitej po jej oswobodzeniu spod trójzaborowego jarzma, prawie nikt w Narodzie Polskim nie zna. I nie dziwota, boć i tej konstytucji nie opracowywał, tylko mu ją ułożyli bez pytania narodu panowie posłowie ówcześni którzy myśleli, że są władcami, nie zaś tylko urzędnikami, to jest obranymi do wyznaczonej im pracy sługami narodu. Teraz, kiedy Naród Polski ostatecznie i naprawdę wyzwolił Polskę od wszelkiego jarzma, kiedy swą męką i krwią uczynił ją prawdziwie niepodległą, niezależną od nikogo, jak tylko od jej Narodu, nie żadni władcy będą ustanawiać Narodowi Konstytucję, tylko on sam, a urzędnicy do tego obrani, to jest posłowie sejmowi, mają za zadanie ułożyć ją w sposób przejrzysty, łatwy do zrozumienia i zapamiętania.

— To ci będzie szmat roboty! Boję się, że mojej głowy na to nie starczy. Powiem wam prawdę, kumie Jędrzeju, że moja głowa na to za głupia.

— A ja myślę kumie Macieju, żeście wcale nie tacy głupi, jak o sobie mówicie. Powiem wam więcej. Gdybyście nawet byli głupi, to i wtedy wasza głowa jest bardzo potrzebna do opracowywania Konstytucji. Bo to, proszę was, kumie Macieju, musi być Konstytucja dobra nie tylko dla mądrych, lecz i dla głupich. Musi być ona, przede wszystkim, tak prosta i tak jasna, żeby ją i przygłupi człowiek dobrze mógł zrozumieć i nie potrzebował lecieć do adwokata, albo do wójta po jej wytłumaczenie.

Z dialogu wynika, że to rozmawiają sobie dwa kumy, chyba... z czasów pańszczyźnianych.

Nie, obywatele-redaktorzy, — takich głupich chłopów, jak „kum Jędrzej", to już w Polsce nie ma, chyba w redakcji „Chłopskiej Drogi".

„POGADANKA DZIADZIUSIA FRANCISZKA"

„Chłopska Droga", tygodnik PPR, wydaje **„Promyk" — bezpłatny dodatek dla dzieci.** W „Promyku" tym z dnia 9 lutego b. r. zamieszczono sobie bajeczkę, jak: „Zima u krasnoludków", „Zwierzęta — przyjaciele" i t. p. Zamieszcza również „Promyk" **pogadankę dziadziusia Franciszka** p. t. „Po wyborach". Oto co opowiada **„dziadziuś Franciszek":**

„— Dzieci! Największym grzechem głównym jest przezorność ludzka, chciwość. Człowiek tym grzechem obciążony, myśli tylko o sobie, gotów po trupach iść aby jedno dla siebie zdobyć wszystko, choćby z krzywdą dla bliźniego. Ale bywa i tak, że sprawiedliwość zatriumfuje i chciwca spotka zasłużona kara, nic nie zdobędzie i w dodatku ośmieszy się i wygłupi. Tak było z panem Mikołajczykiem z Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwanego Pańskim Stronnictwem Leśnym. Chciał on 75 proc. posłów dla siebie, a otrzymał — 6 proc., bo taka była wola narodu. Wszystkich posłów w Sejmie zasiadać będzie 444, a pan Mikołajczyk chciał 333, otrzyma natomiast — 28.

— A dla czego nazywają tę partię Pańskim Stronnictwem Ludowym?

— Pańskim, bo Mikołajczyk chciałby bardzo, aby w Polsce rządzili panowie dziedzice i w tym celu chciałby chłopom odebrać ziemię obszarniczą, którą im dała reforma rolna. Dąży do tego również, aby i fabrykantom zwrócić ich fabryki. Wprawdzie o tym głośno nie mówi, bo przejrzeli by jego zamiary na wylot ci, co mu jeszcze ufają, — ale to czyni. A „leśnym" nazywają dlatego, że chciałby tego dokonać rewolwerem i kłonicą i dlatego też pokumał się z bandytami, którzy jak wilki siedzą w lesie i napadają na tych, którzy chłopa i robotnika bronią i dla ludu chcą jak najlepiej.

— To dlaczego ich nie wyłapią i nie wsadzą do kryminału **razem z tym Mikołajczykiem?** — zapytacie.

— A znacie przysłowie: Do czasu dzban wodę nosi... już bliski jest czas, że mu się ucho [illegible]wie...

— A ja bym mu oberwał i drugie, wyglądałby jak szelma".

Kochane dziateczki! — Uważajcie na tego „dziadziusia Franciszka", bo za młodu spalił wieś, zadusił babusię i sąd skazał go na powieszenie. Ale urwał się łotr spod szubienicy i zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie na Wiśniczu. Tam mu się rozum pomieszał i od tego czasu bredzi.

Jak więc jeszcze raz spotkacie „dziadziusia Franciszka" to mu powiedźcie: dziadziuś — be, dziadziuś — be, — babusia, cio jom dziadziuś ziadusił, — była cacy.

TABLICA KU CZCI UWIĘZIONYCH PROF. U. J.

W rocznicę uwięzienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy w gmachu Collegium Novum, w sali Nr. XI skąd zabrano aresztowanych.

Na tablicy widnieje napis: „Za niepodległość ducha — za służbę Nauce i Narodowi — zdradą i gwałtem zabrał z tej sali i uwięził okupant niemiecki profesorów, docentów i asystentów U. J. 6. 11. 1939 r."

Odsłonięcia tablicy dokonał b. rektor **prof. Lehr-Spławiński.**

Na zakończenie uroczystości, **rektor prof. dr. Walter** wygłosił odczyt pt. „W cieniu śmierci" — będący fragmentem (częścią) przygotowanej do druku książki.

CHŁOPI ZACHOWALI ZIEMIE ZACHODNIE DLA POLSKI

Poważne rozważania czasopisma sowieckiego

W czasopiśmie radzieckim „Woprosy Istorij" (Zagadnienia historii) ukazał się artykuł, poświęcony niemieckiej polityce kolonizacyjnej na ziemiach polskich w początkach XX wieku. Artykuł podkreśla, że w ciągu wielu wieków Śląsk, Prusy Zachodnie i Wschodnie oraz Poznańskie były obiektem niemieckiej polityki zaborczej. W rezultacie wielowiekowej kolonizacji, ziemie te przekształciły się w wielkopruską własność ziemską. Na Śląsku Opolskim w majoratach niemieckich znalazła się niemal większość ziemi.

Poruszając działalność pruskiej komisji kolonizacyjnej, **autor stwierdza, że rząd niemiecki wydał na ten cel olbrzymią sumę ponad miliarda marek, osiągając jednakowoż nikłe wyniki.** W rezultacie bowiem w początkach XX wieku z rąk niemieckich do polskich przeszło więcej ziemi, niż z polskich do niemieckich. **Było to wynikiem masowego oporu, jaki stawiało polskie chłopstwo.**

Artykuł kończy się wnioskiem stwierdzającym, że **pruska polityka kolonizacyjna spotkała się ze zdecydowanym oporem Polaków,** co uniemożliwiło w konsekwencji urzeczywistnienie germanizacyjnych planów zdławienia kultury polskiej i całkowitego usunięcia ludności polskiej z odwiecznych ziem na Zachodzie.

KONFERENCJA OPIEKUNÓW HARC. W SZKOŁACH

W dniach 8 i 9 lutego odbyła się w sali H. K. S., Aleje Krasińskiego 28, konferencja opiekunów szkolnych drużyn harc. i zuch. z terenu m. Krakowa, zorganizowana staraniem Kuratorium.

Po otwarciu i zagajeniu przez ob. Kuratora Okr. Szk. Wł. Gałeckiego przepracowano szereg zagadnień wych.

1) Wychowawcza rola harcerstwa.

2) Dwuletni program pracy Komendy Chorągwi Harcerzy.

3) Program pracy Komendy Harcerek.

według następującego programu:

4) Prace w drużynie harcerskiej a zuchowej.

5) Rola opiekuna (nki) w drużynach harc. i zuch.

W dyskusji poruszono szereg aktualnych tematów związanych z wychowaniem młodzieży w ogóle, a wychowaniem na odcinku harcerstwa w szczególności.

Zebrani opiekunowie harcerskich drużyn szkolnych w trosce o wyrównanie szkód moralnych, jakie wojna przyniosła młodemu pokoleniu, uchwalili następującą rezolucję:

Zebrani na konferencji w dniu 8.II opiekunowie druż. harc. i zuch. szkół krakowskich potępiają bezwzględnie potworną i tragiczną zbrodnię poznańską wzywając ogół opiekunów, rodziców i przyjaciół harcerstwa do roztoczenia czujnej opieki nad zdrowiem moralnym młodzieży, celem uchronienia jej od rozkładowych, a często zbrodniczych wpływów konspiracji.

W kilku wierszach

Nowy most w Cieszynie. Na rzece Olzie w Cieszynie otwarto uroczyście nowy most, który będzie nosił nazwę mostu „Wolności". Most ten wybudowano — na miejscu dawnego mostu zniszczonego przez Niemców — kosztem Polski i Czechosłowacji.

Nagroda literacka „Odry". Sąd konkursowy nagrody literackiej czytelników „Odry" przyznał nagrodę w kwocie 150.000 złotych Edmundowi Osmańczykowi za dotychczasową działalność pisarską, ze szczególnym uwzględnieniem tomu „Sprawy Polaków", oraz nagrodę w kwocie 100.000 zł. Władysławowi Janowi Grabskiemu za cykl powieściowy „Saga o Jarlu Broniszu".

Burze śnieżne w całej Europie. W całej Europie panują silne mrozy przy silnych opadach śnieżnych. Zaspy śnieżne utrudniają komunikację. Na skutek utrudnionych transportów kolejowych i okrętowych, w wielu ośrodkach w Anglii wiele fabryk musiało przerwać pracę. Również na obszarach Związku Radzieckiego zanotowano wielkie burze śnieżne. Silne opady śnieżne w Polsce mogą grozić z wiosną powodziami.

Obsługa prasowa w Sejmie niedomaga. Narzeka na to prasa warszawska, podając, że straż marszałkowska nie dopuszcza dziennikarzy do kuluarów, żeby porozmawiać z posłami. Z całej prasy krakowskiej otrzymał prawo wstępu do sali sejmowej tylko dziennikarz z tygodnika „Przekrój". — „Skoro bilet wstępu otrzymał tylko przedstawiciel tygodnika — pisze „Dziennik Polski" — a nikt z redakcji pism codziennych, należałoby być konsekwentnym do końca i zarezerwować bilety dla sprawozdawców jakiegoś miesięcznika, albo — jeszcze lepiej — jakiegoś szacownego rocznika".

Słuszne ostrzeżenie. Demokratyczny senator Pepper, na posiedzeniu senatu amerykańskiego, domagał się rozwiązania wszelkich organizacyj wojskowych w Niemczech, oraz zupełnego rozbrojenia gospodarczego Niemiec. Kontrolę nad eksportem i importem Niemiec. Kontrolę również nad wykonaniem postanowień o demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec, powinna sprawować — zdaniem senatora Peppera — organizacja międzynarodowa. Senator Pepper ostrzega przed „przestępczą ślepotą", którą byli dotknięci politycy amerykańscy po pierwszej wojnie światowej.

Proces Alberta Foerstera b. hitlerowskiego wielkorządcy Pomorza, odbędzie się w czerwcu br. w Toruniu.

„Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry" książka prof. dr. Zdzisława Kaczmarczyka, wydana przez Instytut Zachodni, została omówiona na łamach „Journal of Central European Affairs" (Dziennik do Spraw Europy Środkowej), wydawany przez uniwersytet w Colorado. Niezależnie od tego, problem opracowany przez autora zainteresował również bibliotekę Organizacji Narodów Zjednoczonych, która zwróciła się do Instytutu o egzemplarz tej pracy.

Odbierają rabusiom łupy. Na terenie Niemiec odnaleziono dwie serie gobelinów z Katedry na Wawelu, przedstawiające biblijne „Dzieje Jakuba" i „Wojnę Trojańską". Gobeliny te pochodzą z XVII wieku. Odnaleziono również dywany perskie, stanowiące własność Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niezależnie od tego, odnaleziono wiele bezcennych dzieł sztuki zrabowanych w muzeach warszawskich i bibliotekach polskich.

Specjalny przydział UNRRA. Przed końcem marca zostanie wysłany do Austrii transport żywności, wartości 20 milionów dolarów. Polska otrzyma żywności za 11 milionów dolarów, a Grecja za 4 miliony dol.

Ile jest uniwersytetów ludowych w Polsce. Obecnie w Polsce istnieje 40 uniwersytetów ludowych, które gromadzą ok. 1400 uczestników. Pełną szkołę powszechną z tych uczestników ma ukończone mniej niż 50%.

Akcja przesiedleńcza. Z województwa łódzkiego wyjechało dotychczas na Ziemie Odzyskane 250 tysięcy osób, w czym 129 tysięcy rolników. Z powodu ostrej zimy wstrzymano obecnie transporty osadnicze, tym niemniej zarejestrowano kilka tysięcy osób, które zostaną przewiezione z nastaniem wiosny.

Zjazd chórów w Szczecinie z całego Pomorza Zachodniego, odbędzie się w dniach 12 i 13 kwietnia br. Organizacją tej imprezy zajął się Polski Związek Zachodni w Szczecinie.

Śmierć na balu maskowym. W Berlinie w dancingu „Verein Haus" (Dom Związkowy) w czasie balu maskowego wybuchł pożar z niewyjaśnionych przyczyn. Dach sali stanął w płomieniach. Jedyne wyjście zostało zatarasowane przez przerażonych ludzi. W pewnym momencie dach runął i cały dancing stanął w płomieniach. Sto osób poniosło śmierć a około 60 jest rannych. Wśród ofiar pożaru znajduje się kilku żołnierzy brytyjskich.

Katastrofa kolejowa w Rumunii. W miejscowości Segarcea zderzył się pociąg pasażerski z ekspresem. W katastrofie zginęło 20 osób, 42 zaś odniosły poważne obrażenia. Przyczyną katastrofy było błędne nastawienie sygnału.

Kuratorium oświaty rolniczej. W Krakowie powstało Kuratorium Nauki i Oświaty Rolniczej, które obejmuje województwo krakowskie, rzeszowskie i śląsko-dąbrowskie. Na terenie Polski utworzono 5 takich kuratoriów.

A. JĘDRZEJCZYK

Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej w Krakowie

Ośnieżony, mroczny ranek zagląda leniwie w nasze okna. Nie niesie słońca, nie zachęca do pracy. Przenikliwe zimno wciska się zewsząd uparcie i mrozi wszelkie poczynania — zda się zamarza w człowieku wszystko, co dotąd biło jasnym zapałem, a ciężar zimowej przemocy napełnia dusze pełnym goryczy bezwładem.

A jednak praca u nas — w Towarzystwie Teatru i Muzyki Ludowej wre.

Nie wierzycie? — Proszę za mną!

Zapewne wielu sympatyków zagubiło już nasz ślad. Złośliwy los miota nas z kąta w kąt sobie tylko znanymi drogami. Musieliśmy opuścić zaciszny lokal przy ulicy Św. Jana, gdzie krakowski Oddział T. T. i M. L. stawiał pierwsze swe kroki po sześcioletniej przerwie. Niedługo dane nam było korzystać również z gościnności Kuratorium. Obecnie zajmujemy dwa małe pokoiki w podwórzu, w bocznym skrzydle VIII-go Gimnazjum Męskiego Pierackiego 12 i tu właśnie zapraszamy serdecznie wszystkich, którym moglibyśmy być pomocnymi

A pomoc nasza, mimo niepomyślnych warunków, staje się coraz bardziej wydatniejszą — nie piszę na wiatr — tak jest w istocie. Towarzystwo nasze rozwija coraz intensywniejszą działalność pod każdym względem.

Czymże możemy pomóc, jak nie radą, pouczeniem, wypożyczeniem sztuki czy kostiumu.

Że rad się nie szczędzi — wiedzą nasi członkowie i przygodni goście. Tu nadmienię w nawiasie, że ilość zrzeszonych u nas zespołów stale wzrasta. Z kilkudziesięciu przeszła do liczby 500, by, według pewnych danych przekroczyć niebawem 1.000.

Porady udziela się zresztą i osobom prywatnym i kółkom amatorskim, które dopiero zamierzają się u nas wpisać (tak przynajmniej mówią, prosząc o radę, więc biorę ich słowa za dobrą monetę). Nie tak dawno zwrócił się do nas listownie Polak z Argentyny i daleko za morze popłynęły polskie „Jasełka" i sztuki ludowe. Prócz pociechy, że nasi rodacy-emigranci ucieszą serca słowem z kraju — żywimy niepłonną nadzieję, że, jeśli tym razem tam za Oceanem wydawać będą Encyklopedię — napiszą coś i o polskiej sztuce, czy muzyce ludowej, nie pomijając jej, jak to zrobili ostatnio. W tym celu zamierzamy utrzymać stałą korespondencję z Polonią amerykańską, by i ona pamiętała. ile to natrudził się Oskar Kolberg, by zebrać pełne czaru pieśni, opisać malownicze stroje, uchronić od zatraty stare zwyczaje i opowieści.

Tu zdradzę się nawet z tą myślą zuchwałą, że mimo rozlicznych trudności *Towarzystwo nasze zamierza wydać resztę tomów „Ludu" kolbergowskiego.* dotąd leżącego w rękopisie. Byłaby to tak ważna pozycja w dorobku budującego się jutra.

Wszystko, co dotąd wydano z dziedziny etnografii i etnologii, ściągamy pilnie, — mamy wszystkie tomy tegoż Kolberga. Prosimy przyjść — zagadają oryginalną opowieścią, oczarują piosenką tak prostą, jak dusza ludu i jak ta dusza bogatą uczuciem.

Chcąc uprzytomnić wszystkim zainteresowanym, — czy to będzie młodzież wiejska ucząca się w mieście, czy ta która tylko przyjedzie za interesem na parę godzin czy młodzi robotnicy i robotnice, którym za ciasno li-tylko w fabryce i którzy chcą spoza dymu kominów dojrzeć piękno ziemi rodzinnej i stuk maszyn na hali opanować tętniącą w sercu swojską nutą prostaczą, czy literaci, czy zwykli wreszcie sympatycy — dla wszystkich zaprowadzimy z końcem stycznia dyżury popołudniowe. Dokładne dni i godziny będą wypisane na drzwiach wejściowych Towarzystwa. Sądzimy, że zaproszenie nasze nie minie bez echa. Członkowie mieliby więcej sposobności poradzenia się w wątpliwych kwestiach, my zyskalibyśmy lepszą znajomość pracy zespołów.

A nam tak bardzo chodzi o to, by koła, należące do nas, dawały widzom rzeczy naprawdę wartościowe, opracowane bez zarzutu. Żeby nie chodziło im tylko o kasę, ale o podniesienie słuchaczy, o poruszenie tych serc, co by chętnie przespały życie całe, byle nie trudzić. o zbudzenie w nich tęsknoty za pięknym jutrem i o dodanie im sił do wywalczenia tego jutra.

Proszę się nie lenić. Jeśli zespół przystępuje do prób jakiejś sztuki, a nie bardzo wie, jak sobie poradzić z różnymi okolicznościami, prosimy przyjść lub napisać Mamy instruktorów — odpowiedzą, przyjadą na miejsce, ożywią sztukę melodią, rozruszają tańcem. Każde kółko winno sobie uprzytomnić, że spełnia wielką rolę wychowawczą. Im większe oddalenie od miasta, tym ta rola jest bardziej odpowiedzialną. Żadne słowo nie minie bez echa.

O tym wszystkim chcielibyśmy tak poprostu i szczerze z członkami swymi pomówić, więcej wiedzieć o zamiarach i dokonanych pracach, niż to, co dają nam suche, obowiązkowe sprawozdania.

Jeśli chodzi o *kostiumy* — prócz kilkunastu krakowskich, posiadamy komplet jasełkowy i szyjemy śląskie Tu na tym miejscu prosimy nasze zespoły z Podhala, by dawały nam znać o możliwości zakupienia strojów góralskich. oczywiście w cenie umiarkowanej.

Na koniec zostawiłam również ciekawą wiadomość.

Gdy pisaliśmy poprzednio o naszych trudnościach — wprost desperacja ogarniała na widok ubóstwa sztuk teatralnych — tak ich było niewiele. Obecnie sytuacja poprawiła się znacznie i poprawia z każdym miesiącem Wyszły dwie nowe sztuki: „Biała sukmana" i „Od Bronowic do Racławic".

Nie powinno ich braknąć w żadnej wsi polskiej!

Za drugim razem napiszę o nich więcej. A może i nie będzie potrzeba, bo każdy, kto się o nich dowie, zakupi je u nas. A przytem owe piękne kartki pocztowe, wydane przez Główny Komitet Kościuszkowski. Jest wśród nich pamiątka... Kościuszko na koniu u wrót Wawelu... Stał na straży, aż go strąciła ręka wroga. I teraz tylko kartka przypomina jeszcze, że niedawno tam był... że Jego serce czuwa. Na okres Bożego Narodzenia mamy też przepiękną „Kolendę Narodu Polskiego".

Niedługo, bo już 12 i 13 kwietnia ma się odbyć w Krakowie popis naszych chórów, w maju Zlot Świetlicowy, w Poznaniu Wystawa Międzynarodowa.

Niechże przeto każde Koło weźmie sobie za punkt honoru by czymś przyczynić się do uświetnienia tych chwil.

Do pracy z całym oddaniem i zapałem — my pomożemy!

Odpowiedzi Redakcji

P. Jemioła Stanisław: Odpowiedź listowną wysłaliśmy w dniu 7 lutego b. r.

P. Antoni Szewerniak: Artykuł otrzymaliśmy. Do druku się nie nadaje z wiadomych Panu powodów. Prosimy o korespondencje. Cześć!

P. Szeliga: Nie myślimy polemizować z idiotami tego pisma. Zresztą, Pan dobrze wie, w jakich warunkach się znajdujemy. Tym panom wolno wszystko wypisywać, a druga strona tych szans nie ma.

P. Leszek Majewski: Odpowiedź wysłaliśmy listem.

Życzliwy z Makowa: Przed wyborami nie mogliśmy artykułu zamieścić, a dziś już nieaktualny.

J. W.: Jak wyżej.

P. Świderski Mieczysław: **Niestety — wymienionych numerów „Piasta" nie posiadamy. Prenumeratę ma Pan zapłaconą do połowy lutego b. r.**

STANY ZJEDNOCZONE A ONZ

W dniu 5 lutego br. prezydent Stanów Zjednoczonych Truman przedstawił kongresowi doroczne sprawozdanie, dotyczące współpracy Stanów Zjednoczonych w organizacjach międzynarodowych. Oświadczył on, że Stany Zjednoczone są zainteresowane w tym, aby ONZ wywiązała się w całej pełni ze swych zadań, wobec tego będą ją popierać we wszelki sposób. Prezydent Truman wyraził przy tym nadzieję, że uchwały Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych będą realizowane przez wszystkie państwa wchodzące w skład tej organizacji.

Omawiając postępy na drodze wiodącej do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w świecie, prezydent podkreślił, że ugruntowanie pokoju zależy również w znacznej mierze od rozwoju międzynarodowej współpracy na odcinku gospodarczym.

W dalszym ciągu swego przemówienia prezydent Truman zaznaczył, że ONZ wysunęła zagadnienie obrony praw człowieka i że Stany Zjednoczone będą czuwać, ażeby sprawa ta nie została usunięta w cień.

Nowy kodeks prawa międzynarodowego opracowywany na wniosek Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w sprawie rozbrojenia powinien określić wojnę agresywną jako przestępstwo przeciw ludzkości.

Odpowiedzialność za to przestępstwo powinny ponieść nie tylko państwa i narody, ale również i osoby indywidualne. Również ludobójstwo i polityka wyniszczania, skierowana przeciw jakiejkolwiek rasie, klasie lub ugrupowaniu ludzkiemu, jest przestępstwem.

Omawiając sprawę rozbrojenia i kontroli nad energią atomową, prezydent Truman wyraził nadzieję, że jakkolwiek nie osiągnięto jeszcze jednomyślności, jednak obecna wymiana poglądów pomiędzy mocarstwami, w szczególności zaś między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi doprowadzi do porozumienia.

TRUDNOŚCI W SPRAWIE PALESTYŃSKIEJ

Zagadnienie żydowskie i arabskie w Palestynie przypomina przysłowiowy węzeł gordyjski, którego nie można było rozwikłać. Nad uregulowaniem tych spraw pracuje konferencja w pałacu św. Jakuba w Londynie, jak dotąd bezskutecznie. W obradach tych, zwanych konferencją Okrągłego Stołu, biorą udział przedstawiciele siedmiu państw arabskich i Arabowie palestyńscy. Na czele delegacji brytyjskiej stoją Bevin oraz Groch Jones. Delegaci Żydów z Palestyny nie biorą oficjalnego udziału w konferencji, nie mniej jednak przewodniczący Agencji Żydowskiej jest w stałym kontakcie z członkami rządu brytyjskiego.

Plan brytyjski idzie w kierunku podziału Palestyny na dwa autonomiczne państwa: arabskie i żydowskie. Tymczasem delegacja arabska sprzeciwia się wszelkiemu planowi podziału Palestyny, domagając się utworzenia z Palestyny niezależnego państwa arabskiego. Delegacja żydowska stoi zaś na stanowisku, że z części Palestyny musi być utworzone niezależne państwo żydowskie.

Tymczasem w samej Palestynie wzrasta wrzenie. Członkowie tajnej organizacji żydowskiej porwali sędziego brytyjskiego Windhama i b. majora brytyjskiego Collinsa, jako zakładników za skazanego na śmierć terrorystę żydowskiego Grunera, który brał udział w napadzie na posterunek policji brytyjskiej. Po kilku dniach porwanych zwolniono, a tajna radiostacja żydowskiej organizacji terrorystycznej Irgun Zwai Leumi, zawiadamiając o zwolnieniu wymienionych Brytyjczyków, dodała, że porwanie odniosło skutek, gdyż Gruner nie został stracony. Nie mniej jednak zagrożono, że jeżeli Gruner zostanie stracony, to 7 Anglików zapłaci życiem za jego śmierć.

Przy końcu stycznia br. na obszarach objętych wrzeniem wprowadzono stan wyjątkowy. Władza w okręgach tych przeszła w ręce brytyjskich władz wojskowych.

WINNI ZBRODNI PRZECIWKO LUDZKOŚCI

Sąd wojskowy w Hamburgu, przed którym toczyła się rozprawa przeciwko 15 zbrodniarzom hitlerowskim należącym do służby obozowej w Ravensbrück uznał wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni przeciwko ludzkości. Proces trwał przeszło dwa miesiące.

Wszyscy oskarżeni, wśród których znajdują się lekarki, pielęgniarki i członkinie SS skazani zostali na karę śmierci. Szesnasty oskarżony dr Winkelman, który zmarł w piątek w nocy na udar serca, nie został wymieniony w wyroku.

Na sali panowała martwa cisza w chwili odczytywania wyroku na zastępcę komendanta obozu Johanna Schwarzhundera, który dokonywał selekcji do komór gazowych, na referenta politycznego obozu Ludwika Landobr, który przyznał się do zanurzania więźniów w wodzie w celu uzyskania zeznań, na Bindera winnego znęcania się nad więźniami.

Wśród skazanych na śmierć znajduje się kapitan SS Petters, dr Szydlowsky, dr Rosental i dr Tretwe, winni przeprowadzeniu doświadczalnych operacji, dr Helinger, dentysta, który przyznał się do wyrywania ofiarom egzekucji złotych zębów.

Z kobiet skazane zostały na karę śmierci: 41-letnia Carmen Mory, z pochodzenia Szwajcarka, dziennikarka SS, skazana przez Sąd Francuski za wydanie tajemnic wojskowych związanych z linią Maginota przed wojną, która dostała się do Ravensbrück na skutek podejrzeń o szpiegostwo na rzecz Francji. Dorote Binz, która w dalszym ciągu uważa bicie więźniów za rzecz słuszną, Greta Boesel, która przyznała się do bicia prowadzonych przez siebie do pracy kobiet, Małgorzata Mewes, Eugenia von Skone, Vera Salvequart, która dawała zastrzyki śmiertelne chorym więźniarkom oraz Elżbieta Marshall.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I. p.

B-20175 Chłopska Spółdz. Wydawnicza — Warszawa, Al. Jerozolimskie 119 Drukarnia Nr 2 „Czytelnik"